

STADJON

ILUSTROWANY TYGODNIK
SPORTOWY



F C



CH. PADDOCK
KRÓL SPINTERÓW W TRENINGU PRZEDOLIMPIJSKIM

Z CAŁEGO ŚWIATA.

PIŁKA NOŻNA.

W Paryżu w dn. 8 i 9 b. m. Wacker pokonał Cercle AIL Paris 3:0, a grał na remis z Red Star 2:2. w Strasburgu DFC — ACS 5:1.

W Budapeszcie wyniki turnieju Wielkanoego były następujące: Hungaria — Ujpesti 4:3, Sabaria — Ferencvarosi 4:1, Ujpesti — Sabaria 3:3, Ferencvarosi — Hungaria 2:1.

W Wiedniu podczas świąt wyniki meczów były jak niżej: Victoria Zizkov pokonała BAC 1:0, lecz przegrała z Austrią 1:2. Poza to rozegrano jeszcze następujące spotkania: BAC—Sportklub 1:1, Austrija — WAC 3:1, FAC — Slovan 3:1, Nicholson — Austrija 3:1, Rapid — Hakoah 4:2, Admira — Simering 2:1, Nicholson — BAC 3:2, FAC — Hakoah 9:0, Rapid — Simering 3:1.

W Niemczech podczas świąt IFV Nürnberg pokonał Beuthen 09 1:0, Karlsruher F. O. zwyciężył DFC 6:1, Berlin Sl C. 1892 — Danziger F. C. 2:1, Ballspiel E. V. (Gdańsk) — Deutsche Sportbruder 4:3.

W Czechosłowacji Sparta pokonała na Wielkanoc Sk. Morawska Ostrava 9:4, Teplitzer F. K. — CAFK 4:2, Pardubice — Cricketer 4:1.

Sparta—Slavia 3:0. Mecz Jugosławia — Turcja rozegrany na Wielkanoc w Belgradzie dał wynik 2:1 (:0).

W Kopenhadze w dn. 9 b. m. mecz międzynarodowy Hamburg — Kopenhaga dał rezultat 2:0.

Slovan (Wiedeń) grał na Wielkanoc w Miskoleca z Boeskey (1:7) i w Debreczynie z Attila (1:1).

W Lizbonie mecz Argentyna — Portugalia dał wynik remisowy 1:0.

Belgia pokonała ostatnio Holandję 1:0, oraz Luxemburg 8:0.

Mecz Wiedeń — Praga dał wynik 1:1.

Do finału o puchar Anglii, stają Huddersfield

i Blackburn Rovers. przyczem mecz ten rozegrany zostanie w dn. 21 b. m. w stadionie w Wembley. Finał o puchar Szkocki pomiędzy Rangers i Celtic odbędzie się 14 b. m. w Glasgowie.

Urugwaj przybywa w tych dniach do Europy.

KOLARSTWO.

Bieg szosowy Paryż — Havre wygrał Leduec (232 klm. — 7:12.30) przed Suchardem.

Para Van Kempen — Dewolf pokonała w meczu „omnium“ parę Wambst — Lacquenay.

TENIS.

Francuzi tenisiści zostali pokonani w Durbanie przez reprez. Południowej Ameryki.

W meczach o puchar Davisa Ameryka pobila Meksyk 3:0, zaś Chile — Hiszpania po pierwszym dniu 1:1.

BOKS.

Mecz Tunney — Henney rozegrany zostanie 19.VII.

Suominen prowadzi w begu Los Angeles — New-York.

LOTNICTWO.

De Bernardi pobila rekord szybkości aeroplanowej osiągając 512 klm. 776 mtr. na godzinę.

LEKKA ATLETYKA.

Lloyd Hahn osiągnął w biegu na 1 milę ang. New York (5.400) po 28 etapach.

Hoyd Hahn osiągnął w biegu na 1 milę ang. czas 4:18.2.

Mecz Berlin — Ateny rozegrany w Atenach dał wynik 116:116 wobec 60 tysięcy widzów.

PŁYWANIE.

Spence osiągnął w biegu 270 jardów stylem dowolnym czas 2:43:4 bijąc rekord światowy Rademachera.

Rekord światowy w sztafecie 4 + 10 y. pobila drużyna Illinois A. C. w czasie 2:32.

SPROSTOWANIE.

Spieszmy sprostować, że suma zł. 20.—, podana w ostatniej liście składek na fundusz olimpijski ofiarowana została przez szeregowych 3 p. a. p. — Zamość, a nie przez kpt. Sabatowskiego. Jednocześnie uzupełniamy listę składek Nr. 10 dwiema pozycjami:

Uczniowskie Kolo Sport. — Dolhinów zł. 20.—

Harcerskie Kolo Sp. — Dolhinów zł. 5.—

REDAKCJA.



ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Sokół — Zywiec. Prosimy o krótkie wzmianki. Fotografje nie nadają się.

Kolo Dzień Sport. — Lwów. Sprawa jest już przedawniona.

DOK. X — Lwów. Zdjęcia przestały być aktualne.

J. Kwasek — Bydgoszcz. Prosimy o nadesłanie swej fotografii.

Pow. Kom. P. W. i W. F. — Kołomyja. Fotografje nie nadają się.

St. M. R. — Poznań. Artykuł zostanie umieszczony w najbliższym czasie

P. Ark. K. — Ciechocinek. Należy zarejestrować się do zarządu Pomorskiego OZLA w Bydgoszczy. O krótkie wzmianki prosimy.

P. Pietkiewicz — Sztokholm P. Z. P. zaangażował już trenera.

NADZWYCZAJNA TRWAŁOŚĆ
TO ZAŁĘTA RAKIET I PIŁEK
TENISOWYCH

WSZECHŚWIATOWEJ SŁAWY FIRMY

ŻĄDĄĆ W PIERWSZORZĘDNYCH SKLEPACH Z ARTYKUŁAMI SPORTOWEMI

SLAZENGERS

L T D.

ROWERY.
NAJSTARSZEJ WYTWÓRNI
KRAJOWEJ
B. WAHREN
Śte Krzyska 26. tel. 53-72.
ODPOWIEDZIALNYM NA RATY.

POLSKA LINJA LOTNICZA
„AEROLOT”
Przewóz pasażerów—
Poczty — Towarów.

Listy i towary w ciągu kilku godzin
przychodzą do miejsca przeznaczenia.
Ułatwienie formalności celnych.
Warszawa, Nowy-Swiat 24 telefon
9-00 i 19 88, lotnisko 8-50; Kraków,
ul. św. Anny 4, tel. 32-22, lotnisko
25-45; Lwów, Tow. „Orbis”, ul. Jagiellońska
tel. 8-11, lotnisko 22-75;
Gdańsk - Wrzeszcz, lotnisko 415-31;
Wiedeń, Tiegeththofstr. 7, Mezzan m
71-084, lotnisko 48-5-60

POLSKA WYTWÓRNIĄ ŁUKÓW
WARSZAWA, KRUCZA 31.

POLECA:

ŁUKI, STRZAŁY, TARCZE, KOŁCZANY,
RĘKAWICE i MANKIETY OCHRONNE

NOWOŚĆ SPORTOWA!

BOKS

Technika — Trening — Przepisy
136 stronic, 44 ilustracji, 17 rycin.
Cena tylko 3 zł. Doskonały
trening dla wszystkich
sportowców! Opracował Kapitan
Jan Baran. Do nabycia we
wszystkich księgarniach.

SKŁAD GŁÓWNY
**KSIĘGARNIA
M. ARCTA**

PLAC WOLNOŚCI. POZNAŃ

**PRZYBORY
DO WSZELKICH
SPORTÓW**
POLECA NAJTANIEJ
STADJON
WARSZAWA, KRÓLEWSKA 31.
TEL. 155-81.

DOM TOWAROWY

KONSTANTY KAROLAKI S-KA

WARSZAWA, GRZYBOWSKA 31.

POLECA Z PIERWSZORZĘDNYCH MATERJAŁÓW:

UBIORY WOJSKOWE, CYWILNE,
DAMSKIE OKRYCIA, oraz WSZELKĄ
KONFEKCJĘ DAMSKĄ i MĘSKĄ

ŻYCZĄCYM NA DOGODNE SPŁATY.



Zaprawa fizyczna w starej Pompei.

PRZED KOBIECYM KONGRESEM

CAŁY polski świat sportowy zmobilizował się, ażeby za parę dni po raz pierwszy przystąpić do obrad nad zagadnieniami potrzeb wychowania fizycznego i sportów wśród kobiet.

Na kongresie będą reprezentowane najwyższe władze rządowe i samorządowe, zjawią się przedstawiciele i przedstawicielki wszystkich instytucji społecznych, zakładów naukowych i szkół, działacze i działaczki czynni na polu wychowania fizycznego i wreszcie przedstawiciele i przedstawicielki licznych związków, zrzeszeń i klubów sportowych, w których łonie płeć piękna uprawia ćwiczenia cielesne i sporty różnego rodzaju.

Cały szereg wybitnych znawców higieny i działaczek sportowych wygłosi dobrze opracowane referaty, oparte na wieloletnich studjach i doświadczeniach, które mają uczestnikom kongresu, przybyłym ze wszystkich stron naszego kraju, dostarczyć cennych materiałów do zastanowienia się, przedyskutowania i powzięcia znamienitych uchwał, zmierzających do zapoczątkowania nowej ery w rozwoju fizycznym naszych niewiast.

Myśl zwołania tego kongresu zrodziła się w roku zeszłym w czasie II-go ogólnopolskiego kongresu Sportowego, który rozstrzygając cały szereg zagadnień natury ogólnej nie mógł i nie był dostatecznie przygotowany do tego, ażeby zająć się szczegółowo roztrząsaniem problemów tak ważnej, a zaniedbanej u nas kwestji wychowania fizycznego kobiet.

Każdy, kto tylko bardziej krytycznym okiem spojrzy na rozwój naszego życia sportowego, na każdym kroku dojrzy nieproporcjonalnie duże przeszkody i ograniczenia swobody kobiet w kierunku możliwości uprawiania przez nie ćwiczeń cielesnych.

Istnieją jeszcze w społeczeństwie naszym wsteczne pojęcia, apatia i brak zainteresowania wychowaniem fizycznym i usportowaniem kobiet — wszystkie przesady, przeszkody i ograniczenia w tym kierunku muszą być nareszcie prze-

lamane. Jest niedopuszczalnym, ażeby w normalnie i nowocześnie rozwijającym się narodzie, jedna jego i to słabsza połowa ulegała systematycznej degeneracji, ażeby młodzież żeńska ucząca się i pracująca zawodowo była pozbawiona ruchu, światła i powietrza.

Kongres kobiecy stanie niewątpliwie przed bardzo ważnym lecz trudnym zagadnieniem ustalenia metod pracy, które będą musiały przeniknąć do całego naszego społeczeństwa. Z metodami pracy w ścisłym związku pozostawać będzie kwestja przystosowania najbardziej celowej organizacji, któraby te metody w życie wprowadziła i udoskonalila.

Wszystkie te zagadnienia staną się przedmiotem obrad Kongresu, na którym zetną się różne poglądy i zdania, teoria z praktycznym doświadczeniem życiowym.

Trudno nam azisiaj przewidzieć po jakiej linii pójdą główne postulaty Kongresu i w jakim stopniu one wpłyną na dotychczasowe ukształtowanie się nowej organizacji życia sportowego.

Poważne grono naszych działaczek wychowania fizycznego od dłuższego czasu urabia opinię o konieczności tworzenia odrębnych związków kierujących sportami wśród kobiet. Akcja ta jest wynikiem troski o losy rodu niewieściego, nieobjętego dotąd w równym, lub nawet przybliżonym stopniu życiem sportowym, w stosunku do rodu męskiego.

Zaiste idea ta trudną będzie do urzeczywistnienia, gdyż o ile rozdział w kwestjach wychowania fizycznego i nawet samej zaprawy jest nie tylko celowy ale i konieczny, o tyle oddzielne zaszeregowanie organizacyjne pewnych gałęzi sportów jedynie dla organizowania zawodów i czuwania nad prawidłowym stosowaniem ustalonych i obowiązujących przepisów techniczno-sportowych będzie rzeczą bardzo trudną do zrealizowania, a przedewszystkiem zupełnie zbyteczną.

Życząc zatem Kongresowi najlepszych wyników obrad, oczekujemy uchwalenia postulatów życiowo ujętych i łatwych do przeprowadzenia.

INSTYTUCJA, KTÓRA TRACI SWOJE ZADANIE

OD REDAKCJI. Artykuł poniższy zamieszczamy, nie wypowiadając się tymczasem w kwestjach przez autora poruszonych. Nad sprawami temi, które niewątpliwie zainteresują nasze sfery sportowe otwieramy dyskusję.

Związek Polskich Związków Sportowych powstał w roku 1922, jako centrala naczelnych organizacji poszczególnych gałęzi sportu, mając stać na straży ogólnych interesów sportu polskiego, których wówczas nie bronił nikt. Z zadania tego przez pierwsze lata Z. Z. wywiązywał się naogół niedostatecznie mając na swe usprawiedliwienie brak funduszy i brak egzekutywy.

Stopniowo instytucja rozszerzała się, zataczając coraz szersze kręgi działalności. Jeżeli by jednak przyszło jednym wyrazem działalność tę scharakteryzować — nazwalibyśmy ją papierową. Papierowość wynikała poniekąd z samego charakteru instytucji, która nie miała żadnych celów technicznych przed sobą. Wszystkie bowiem kwestje związane z przygotowaniem do Igrzysk Olimpijskich eliminujemy zasadniczo z pod rozważań niniejszego artykułu.

Chociaż bowiem Komitet, czy Komisja Olimpijska, teoretycznie stanowi integralną część Z. Z., jednak zadania jej są tak dokładnie wyodrębnione i posiada ona taką autonomię organizacyjną, że de facto jest ona tylko formalnie do Z. Z. przyczepiona. Zresztą wyodrębnienie Komitetu Olimpijskiego z pod rozważań na temat Z. Z. uzasadnione jest najlepiej tem, że jest on od związku oddzielony budżetowo.

Poza sprawami olimpijskimi, jedyną dziedziną pracy Z. Z., która nie była papierowa, była administracja Parku Sobińskiego. Ale ten właśnie zakres zupełnie nie dał się podciągnąć pod statutowe cele Z. Z. Nie taili tego zresztą najgorętsi zwolennicy administrowania parku przez Związek, którzy upieranie się przy nim uzasadniali jedynie dążeniem do wyciągania z parku dochodów na pokrycie wydatków kancelaryjnych.

Wobec tego właściwa działalność Z. Z. zamykała się niemal całkowicie w dwóch zakresach: reprezentacji sportu polskiego i opracowywania jego postulatów.

Przejdźmy z kolei do stwierdzenia, jakie cele stawia Związkowi Związków jego statut. A więc ujmujemy je *in extenso*:

- a) przestrzeganie zachowywania w Polsce zasad przyjętych ogólnie w międzynarodowym sporcie amatorskim, tak w sprawach organizacyjnych, jak i technicznych,
- b) szerzenie zrozumienia znaczenia sportu u władz i społeczeństwa, oraz starania o uzyskanie poparcia władz,
- c) wyłączna reprezentacja zrzeszonego w Z. Z. sportu polskiego jako całości wobec władz i zagranicy,
- d) ułatwianie współpracy polskich związków sportowych, kontrola nad działalnością zrzeszonych w Z. Z. związków i rozstrzyganie sporów między nimi,
- e) przygotowywanie udziału sportu polskiego w międzynarodowych Igrzyskach Olimpijskich,
- f) organizacja i opieka nad działaniami sportu niezrzeszonymi jeszcze w związku.

Następny paragraf statutu rozwija powyższe punkty, określając jakimi drogami dążyć ma Z. Z. do powyższych celów. Streszczają się one w stawianiu wniosków władzom rządowym i samorządowym, wyjednywaniu poparcia państwowego dla sportu, propagandę, urządzenie kursów, kongresów, zjazdów, zawodów, wystaw i t. d.

Z. Z. do celów tych dążył — jakie uzyskiwał rezultaty jest rzeczą obojętną, gdy chodzi o kwestję zasadniczą. Nie nleża wątpliwości,

że instytucja taka była dla sportu konieczna. Celowem było też rozszerzanie stałe jej działalności na coraz to nowe zadania konkretne.

Był tak jednak aż do roku 1928. t. j. do chwili, gdy spełniony został najważniejszy postulat sportu polskiego, od szeregu lat forsowany przez Z. Z. — gdy powołany został do życia Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego.

Urząd wkrótce przejął, i stałe stopniowo przejmując na siebie zadania Związku Związków. A wykonać je może i musi o tyle lepiej, że posiada odpowiedni aparat, i egzekutywę. Aparat mógłby Z. Z. stworzyć także, gdyby uzyskał na to fundusze. Ale egzekutywy nie może mieć nigdy instytucja oparta na tych zasadach.

Z. Z. mógł sobie uchwalać dziesięć razy co chciał — a nie miał absolutnie sposobu zmusić do posłuszeństwa choćby najdrobniejszy klubik. Poszczególne Związki Sportowe respektowały czasem i uchwały Z. Z. które im były niewygodne, ale czyniły to raczej w teorii, niż w rzeczywistości.

Gdy powstał pierwszy groźny konflikt w łonie sportu polskiego — rozłam w piłkarstwie — Z. Z. okazał stuprocentową bezsilność. Mógł wyrażać swe życzenia — ale to ostatecznie może robić każdy, nie trzeba być do tego „naczelną władzą sportu polskiego“.

Rozłam natomiast został zlikwidowany bardzo skutecznie, gdy obie strony odczuły presję P. U. W. F. Choć urząd ten zasadniczo nie ma żadnej władzy nad stowarzyszeniami sportowem, gdyż we władzę nie wyposażyla go żadna ustawa — w rzeczywistości jednak jest dziś nie do pomyślenia, by jakikolwiek związek czy klub sportowy mógł mu być nieposłuszny. W braku egzekutywy formalnej, posiada P. U. W. F. egzekutywę faktyczną, opartą na możliwości wstrzymania wobec danej organizacji jakiegokolwiek świadczeń ze strony Państwa. A takie postawienie sprawy równałoby się skazaniu klubu na vegetację lub wręcz na zagładę. Władza Z. Z. była więc i jest fikcją. Władza P. U. W. F. jest rzeczywistością. To jest punkt najważniejszy.

Zanalizujemy teraz poszczególne cele statutowe Z. Z.

A więc dopilnowywanie stosowania przepisów międzynarodowych — tego Z. Z. nie robi, gdyż robią to poszczególne Związki. A wobec Związków niestosujących się do tych zasad — Z. Z. nie może nic przedsięwziąć i zazwyczaj ze względów towarzyskich kępuje się nawet powiedzieć otwarcie, co o nich myśli, jak jest np. w wypadkach jawnego tolerowania profesjonalizmu.

To samo odnosi się do punktu d). Propagandę sportu wzięła na siebie prasa i poszczególne Związki. Zbytecznem jest więc utrzymywanie specjalnej instytucji dla propagandy sportu.

Sprawy olimpijskie należą właściwie do odrębnej instytucji, tak że przy Z.Z.-cie pozostaje reprezentacja sportu i opieka nad działaniami nie posiadającymi własnych związków.

Przechodząc teraz do takich spraw, które w działalności dotychczasowej Z. Z. grają dominującą rolę, jak opracowywanie wszelkiego rodzaju projektów (np. odznaki sportowej, kart zdrowia, i t. d.), opinjowanie projektów ustaw, przedkładanie władzom postulatów etc., to stwierdzić trzeba, że sprawy te załatwić może P. U. W. F. doskonale, bez pomocy ze strony Z. Z.

Z. Z. bowiem nie jest instancją fachową w kwestjach techniczno sportowych, lub nawet

w kwestjach organizacyjnych dotyczących poszczególnych działów sportu. W takich sprawach P. U. W. F. nigdy nie zwróci się do Z. Z. o opinie, lecz trafi od razu do odpowiedniego związku fachowego. Do opinjowania w kwestjach ogólnych posiada P. U. W. F. Naukową Radę Wychowania Fizycznego, bądź jako całość, bądź jej komisje, bądź wreszcie poszczególne osoby, do których ma w danej kwestji zaufanie.

Instancją opiniodawczą miarodajną Z. Z. nie jest i nie będzie nigdy. Nie jest już choćby dlatego, że sam się za nią nie uważa. Tak np. gdy na jego forum wypłynęła zupełnie niesforna sprawa propagandy sportu na wsi, dokładnie przedyskutowana przez II Kongres Sportowy, Zarząd Z. Z. uznał że nie może jej załatwić, i... przesłał ją do zaopinjowania do Studium Wych. Fiz. przy Uniwersytecie Poznańskim. Tak samo we wszystkich innych kwestjach Z. Z. do zaopinjowania powołuje specjalne Komisje. Komisje ekspertów może zawsze powołać P. U. W. F. i ma wszelkie dane, by robić to lepiej, gdyż trafia od razu do kogo trzeba, a nie potrzebuje prosić odpowiednie związki o delegowanie swego przedstawiciela.

Instancją opiniodawczą prawdziwie fachową nie będzie Z. Z., gdyż nie może nią być zasadniczo pewne grono ludzi razem połączonych na podstawie dość przypadkowych wyników wyborów. Jest jasnem, że P. U. W. F. mieć będzie zawsze więcej zaufania do fachowej opinji prof. X. czy dr. Y., aniżeli do opinji szerokiego kolegium złożonego z kilkunastu przygodnych delegatów reprezentujących różne działy sportu.

Podział funduszy zyskiwanych na sport, figurujący w statucie Z. Z. oczywiście miał i mógł mieć miejsce tylko w statucie. Instytucja rządowa nigdy nie zrzeknie się prawa dysponowania swemi funduszami, i nigdy nie przekaże instytucji społecznej całego ryczałtu do jej dyspozycji. P. U. W. F. o przydziale sum decyduje sam, bądź przez swe podwładne organy lokalne. Opinia Z. Z., jako będąca zawsze wypadkową stosunku sił poszczególnych związków w Z. Z. nie zawsze będzie dla instytucji państwowej miarodajna.

Popieranie przemysłu sportowego, dostało się do statutu Z. Z. chyba przez nieporozumienie. Martwienie się o losy pp. przemysłowców i kupców sportowych do zadań Z. Z. bezwzględnie nie powinno należeć i oni sami o tę opiekę mało zaiegają.

Niemniej do nieporozumień należy chyba zaistnieć umieszczanie w statucie Z. Z. wzmianek o urządzaniu zawodów i kursów sportowych. Od tego są poszczególne Związki. Identyczne przedstawia się sprawa z budową urządzeń sportowych. I to należy do związków i klubów, a nie do Z. Z.



W tych warunkach, w chwili obecnej, gdy Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego stopniowo opanowuje wszystkie swe zadania, rola Z. Z. powinna sprowadzić się do bardzo szczerpłego zakresu działania. Z. Z. jednak z przyzwyczajenia pochodzącego z dawnych czasów, z tego okresu gdy w braku urzędu spadał nań cały ciężar prac organizacyjnych polskiego sportu, zachęca zadania dla siebie wyszukiwać.

Typowym przykładem szukania zadań jest np. chęć organizowania najprzeróżniejszych nowych związków, skoro już związki dla niemal wszyst-

kich galezi sportu uprawianych w Polsce istnieją. Organizuje się nieżywotne lokalne Rady Sportowe, projektuje się więc związek przemysłu sportowego, związek lekarzy sportowych, inżynierów sportowych, ba nawet była mowa o ogólnym związku sędziów sportowych! Jeżeli by poszczególnie te ugrupowania związków takich naprawdę potrzebowały — niewątpliwie powołałyby je same do życia. Skoro trzeba do tego aż podniety z zewnątrz — z Z. Z. — jest to znakiem że związki takie byłyby tworem sztucznym, powołanym do życia raczej dla zadość uczynienia teoretycznej potrzeby, aniżeli dla życiowych konieczności.

Niemniej jako typowe wyszukiwanie dla siebie zadań zakwalifikować można i podać dobry przykład stałego powtarzania z roku na rok postulatów, by istniały nagrody państwowe dla mistrzostw Polski we wszystkich działach sportu, podczas gdy wiadomo dobrze, że każdy związek który tylko ręką sięgnie, dostanie na ten cel tyle nagród, ile mu będzie potrzeba.

Kopalnie „zadań“ takich dostarcza każdy kongres sportowy. Wystarczy i tu charakterystyczny przykład: II Kongres uchwalił uznać strzelectwo za sport obrony narodowej i zalecić stowarzyszeniom sportowym urządzenie strzelnic. Jak wygląda wykonanie takiej uchwały Kongresu? Oto Z. Z. rozsyła do wszystkich związków okólnik zalecający im... budowanie strzelnic i proszący o nakazanie budowania strzelnic podwładnym klubom. Tak więc np. związek hokejowy czy przypuścimy związek piłki nożnej dostaje polecenie nakazania swym klubom budowanie strzelnic... Zalatwienie takiego okólnika

może być tylko jedno: można go przeciągnąć przez dziennik i schować do segregatora. I tak zresztą zalatwiają i zalatwiać muszą 90% okólników Z. Z. wszystkie Związki, z wyjątkiem mniej systematycznych, które wrzucają je od razu do kosza.

Sekretariaty wszystkich związków są prosto stale zasypywane wielostronowami, niezwykle rozwlekłymi okólnikami Z. Z., których nikt naprawdę nie jest w stanie stale odczytywać. W okresie przygotowań do Ollmpjady Zimowej dochodziły do tego z kancelarii Z. Z. takie stopy druków, że nie tylko sekretariaty nie miały czasu na ich odczytywanie, ale dosłownie nie miały miejsca w segregatorach na ich schowanie.

Struktura Z. Z. jest tego rodzaju, że stwarza dla Zarządu szereg stałych nieproduktywnych zadań organizacyjnych. A więc oprócz komisji ścisłych, istnieje Wydział Wykonawczy, który składa wielostronicowe sprawozdania Zarządowi zbierającemu się co dwa miesiące, a Zarząd składa zeszytowe sprawozdania Walnemu Zgromadzeniu. Każda ważniejsza sprawa przechodzi przez alembik komisji, wydziału wykonawczego i Zarządu, i bardzo często drogę tę przebywa wielokrotnie tam i z powrotem każdy drobiazg, każde wyważanie otwartych drzwi w rodzaju walczenia o państwowe nagrody honorowe dla mistrzostw Polski, przechodzi dziesięć razy z papieru na papier, i jest powielane w dziesiątkach egzemplarzy.

Ten nadmiar prac nieproduktywnych nikomu by nie szkodził, gdyby nie to... że jest zbyt kosztownym. Z. Z. stworzył aparat którego utrzyma-

nie pochłania spore sumy, a jednym z bezpośrednich rezultatów rozsyłania zbyt wielkiej ilości „bibuły“ jest to, że odbiorcy przestają ostatecznie czytać i te pisma Z. Z., które naprawdę czytać warto.



Wykonywanie tych samych zadań na cztery ręce, jednocześnie przez P. U. W. F. i przez Z. Z. nie może dawać dobrych rezultatów, musi powodować zwłokę i stratę czasu.

Reasumując powyższe, dążyćby należało do zredukowania działalności Z. Z. do właściwego zakresu: **centrali organizacyjnej i reprezentacyjnej polskich Związków sportowych.**

Organizatorem i dobroczyńcą całego polskiego sportu i wychowania fizycznego, niechaj będzie już tylko P. U. W. F. Dopóki on nie istniał — miał Z. Z. tytuł do zajmowania się sprawami, które nie były objęte zakresem działalności zrzeszonych w Z. Z. związków. Z chwilą jednak gdy P. U. W. F. powstał — powinien Z. Z. zdać sobie sprawę czym właściwie jest i czym być powinien: Związkiem Polskich Związków Sportowych, ich centralą, i niczem więcej. Zwierzchnikiem i protektorem wszystkiego co ze sportem i wychowaniem fizycznym ma choćby najluźniejszy związek — Z. Z. być nie potrzebuje.

Jeżeli tak pojmować będziemy rolę Z. Z. i do tego ją sprowadzimy — zbędnym stanie się wielki Zarząd i ogromne biuro. Wszystkie prawdziwe, a nie wyszukiwane, potrzeby opędzi Zarząd złożony z kilku osób, obok którego funkcjonować będzie samodzielnie Polski Komitet Olimpijski.

T. Semadeni.

BOLAĆZKI GRUPY OLIMPIJSKIEJ

Myśl organizowania obozów przedolimpijskich powstała przed rokiem. Rząd obiecał gotówkę, więc wszystkie związki ucpeły się tej idei. Narciarze, wioślarze, lekkoatleci, hokeiści, pływacy, piłkarze poczęli projektować rozmaite obozy i ośrodki, uważając to za podstawę przedolimpijskiej zaprawy.

Czy jednak racjonalnie wyzyskano fundusze, czy obozy spełniają swoją rolę?

Czy naprzykład celowym jest obóz przedolimpijski dla wioślarzy w kwietniu w Zakopanem? Cóż ci wioślarze mają do roboty w górach? A może P. Z. T. W., wysyłając ich, miał na celu uprzyjemnienie ferji wielkanocnych.

A czteromiesięczny ośrodek narciarski. Ileż to kosztowało. P. Z. N. zafundował każdemu zawodnikowi, nawet mieszkańcowi Zakopanego, gratisowe mieszkanie i wikt. Wtajemniczeni wiedzą jednak, że zaprawa narciarska nie szła zbyt składnie. Nic zresztą dziwnego. Niewielu mamy zawodników, którzy pod groźbą rygoru i dyscypliny niemal wojskowej, potrafią poprawić swoje wyniki. To zresztą spacza ideę sportu, gdyż sportowcem jest ten, który bez kar i dyskwalifikacji uprawiać będzie trening, a nie ten, którego zmuszać trzeba do sportu pod groźbą np. wydalenia z grupy olimpijskiej.

Po ośrodku narciarskim spodziewano się wielkich sukcesów w St. Moritz. Nie było ich. Natychmiast nastąpiły narzekania, że tyle pieniędzy to wszystko kosztowało itd. itd. Czescy narciarze trenowali oddzielnie, a wyniki mieli lepsze od naszych. Są zatem lepszymi zawodnikami i to należało sobie zgóry powiedzieć.

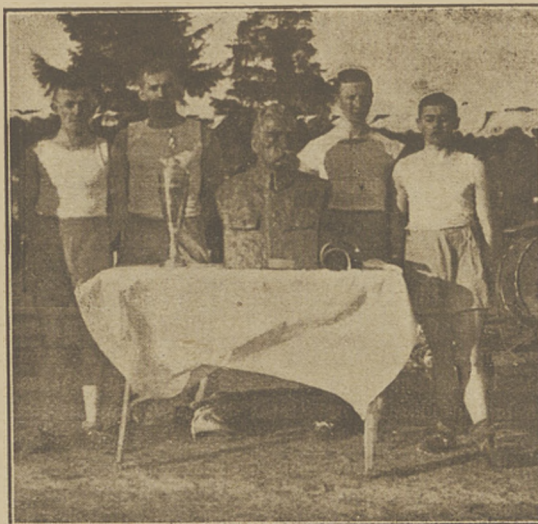
Jechać trzeba na Igrzyska koniecznie, gdyż tylko wszechstronnością mamy szanse pokazać się światu, a nie wynikami. Może kilku naszych wybije się i zadziwi prasę zagraniczną — będzie to miłą niespodzianką. A takich niespodzianek może być więcej im więcej zawodników pojedzie.

Powinniśmy więc obrócić pieniądze na obstawienie jak największej ilości galezi sportów i konkurencji, a nie wydawać tysiące złotych na obozy.

Najwięcej obozów zorganizował Polski Związek Lekkoatletyczny. Czy obozy te spełniły swoje wątpliwe zresztą zadanie?

Przedewszystkiem kwestja amatorstwa. Zastanówmy się, ile członek grupy olimpijskiej poświęcić musi czasu na zaprawę.

Dwa obozy po kilka tygodni w okresie od stycznia do kwietnia, codziennie niemal uczęszczanie na gimnastyki, treningi, kąpiele i masaże w oznaczonych ściśle godzinach i to wszystko pod groźbą usunięcia z grupy. Program PZLA przewiduje ponadto ścisłą koncentrację na miesiąc przed igrzyskami, już tylko dla wybranych. Wszystko wyrywa minimum 3 miesiące z okresu siedmiomiesięcznego. A przecież sport jest amatorski. Jakże więc amator, pracujący w biurze, czy nawet studjujący, może sobie pozwolić na te trzy miesiące bez uszczerbku dla siebie. Nasi zawodnicy są lekkomyślni, więc opuszczają zajęcia, przerywają studia, biorą extra urlopy, odkładają egzaminy, żeby tylko pojechać do Amsterdamu. Przecież, jeżeli nawet dowództwo Centr. Szk. Wojsk. Gimn. i Sportów wahało się, czy dać urlopy swym instruktorom na obóz w Krakowie, to cóż dopiero mówić o zawodnikach pracujących czy studjujących.



Sztaf. ta Sokola bydgoskiego po biegu 4 × 100 mtr.

Ponieważ jednak każdy chce jechać do Amsterdamu, podpisuje deklarację i cały niemal czas poświęca sportowi. Samą sprawę przymusowego podpisywania deklaracji olimpijskiej uważam za niewskazaną. Przecież ci, którzy przedtem bez żadnych deklaracji i gróźb różnorodnych kar regularnie trenowali, czują się bezwzględnie skrupowani kwestją położenia swego podpisu pod omawianą deklarację.

Nie wolno uprawiać innych sportów poza lekką atletyką, głosi deklaracja, a przecież jest to niezgodne z zasadami prawdziwego sportowca — amatora.

Pierwszy obóz zorganizowany na jesieni w Poznaniu był absurdem. Zawodniczki i zawodnicy mieszkali niemal wspólnie, co odbijało się ujemnie w pilności do treningów. Wogóle obóz ten był typowym przykładem wzajemnej adoracji.

Nie wiem również, czy trafnym jest rozporządzenie PZLA, że na obóz krakowski (o którym niezbyt pochlebnie pisał kpt. Baran) wolno jechać tylko tym, którzy mogą być przez cały czas (od 10 — 26 IV.). A jeżeli ktoś ma tylko 10 dni wolnych, to albo niech bezkarnie, ze szkodą dla swych prywatnych zajęć czy studjów, opuści pozostały tydzień, albo niech na obóz wcale nie jedzie.

Teraz kilka słów o obozie kobiecym. Zawodniczki, mieszkające nawet w Warszawie, zmuszone były do opuszczenia swych rodzin i wprowadzenia się do lokali, przeznaczonych przez PZLA. Może rzeczywiście wpłynęło to z jednej strony na regularniejsze uprawianie sportu (z musu!), ale odwrotną stroną medalu było: wyrzucenie jednej zawodniczki z posady(!), rozleniwienie całej grupy, a w każdym razie niechętny powrót do swych zwykłych zajęć.

Uważam także, że codzienna kontrola pokoiów przez kierownika grupy bynajmniej do sportu nie zachęca.

Osobny rozdział należy się systemowi kar. Udzielono nagan i napomnień za wszystko, prawie że stawiano zawodnikom dwójki czy piątki za sprawowania. Usunięto nawet kilku z grupy.

Wszystko to potrafiło zniechęcić szereg zawodników, którzy dawniej bez tego systemu, palili się do sportu. A kilku z nich ustąpiło już z grupy.

A. Szenajch.

BOJE PIŁKARSKIE



Polonia — Union.

WARSZAWA

Legja — Union — Oberschöneweide 1:3. Polonia — Slavia Brno 7:3. Polonia — Union 0:1. Legja — Slavia 5:4.

Rozegrany w stolicy w czasie świąt międzynarodowy turniej piłkarski, należy uważać jako bardzo udatny pod względem sportowym; pozatem przysporzył on publiczności warszawskiej sporo pierwszorzędnej emocji i silnych wrażeń.

Wzięły w nim udział cztery różnorodnie pod względem stylu i sposobu prowadzenia walki zespoły. Mamy więc okazję porównania ich gry i wysnucia pewnych ogólniejszych wniosków.

Nie można wszystkich oglądanych drużyn podciągnąć pod jeden mianownik wspólny, gdyż każdą z nich cechowała jakaś specjalna zaleta, czy wada. Pozatem takie bezwzględne porównanie utrudnia okoliczność, że drużyny warszawskie, mając przed sobą ciężkie boje ligowe, oszczędzały swych graczy. Dlatego Polonia tylko przeciw Czechom wystawiła swój pełny skład, zaś Legja Niemcom przeciwstawiła drużynę rezerwową, wzmocnioną kilkoma graczami ligowymi, a i z Czechami w całej pomocy i obronie miała tylko dwu ligowców. Niemniej, w oderwaniu od wyników, możemy ogólnie mówić o zasadniczym experieure wszystkich przeciwników.

Gdy idzie o styl gry, pracę przemyślaną, opanowanie techniczne, oraz wzajemną współpracę między poszczególnymi linjami, musimy pierwsze miejsce przyznać Slavji.

Polonia pokazała co znaczy „charakter” w grze i co może zdziałać zespół nawet przeciw silniejszemu przeciwnikowi, gdy w jego grze na pierwsze miejsce wysuwa się serce, ochota do walki, a przede wszystkim nieodparta chęć zwycięstwa. Przed temi walorami kapituluje przeciwnik, a opłaca je hojnie i sownie publiczność. Przekonali się o tem gracze Legji, którzy w drugiej połowie walki z Slavją pokazali grę żywiołową i piękną, co im przyniosło przewagę 3 bramek, utraconą przez chwilowe spoczęcie na laurach. Omawiane walory przyniosły Polonii piękne zwycięstwo nad Slavją i dość honorowy wynik z Niemcami.

Legja w oba dni była zespołem nierównym, co przede wszystkim powodował słaby jej skład. Miewała okresy pierwszorzędne, miewała i c-klasowe. Wszystko zależało od nastroju jej zespołu. W grze z Niemcami brakło ochoty i woli zwycięstwa. Tu leży przyczyna przegranej. Rehabilitację z Czechami psuły słabe tyły rezerwy. Atak w tym dniu był bez zarzutu, a w ogólnej ocenie wszystkich ataków należy im oddać pierwsze miejsce.

Union — to typowa drużyna niemiecka. Styl gry raczej powietrzny, gra przyziemna słabsza, świetne przygotowanie fizyczne, dobra technika jednostkowa, brak przemyślaných akcji i współpracy między poszczególnymi linjami. W sumie poprawność i nic ponadto. Wybijał się tylko lewy łącznik. Obie wygrane zawdzięczają oni bardzo słabym składom gospodarzy. Nie mogliby oni wygrać przeciw pełnym zespołom Polonii i Legji.

Wnioski ogólne?

Przedewszystkiem rzuciło się w oczy, że poprawność i wzajemne wyrabianie sobie pozycji do strzału — nie popłaca. Dlatego przegrali Czesi; każdy gracz ataku winien w zasadzie sam przeć naprzód, a celem jego wysiłku jest bramka przeciwnika. Lepiej samemu wykorzystywać okazję, niż psuć posiadaną, by stworzyć gorszą swemu partnerowi. Gracz ataku, mający we krwi przewagę enzymu staje się nie produktywny. To pierwsze.

Podstawą wygranej jest wola zwycięstwa, gra z sercem i pełne opanowanie nerwowe. To drugie. Świetnie te zasady zastosowała

Polonia i im zawdzięcza swe zwycięstwo z Czechami.

Pozatem, bez odpowiedniego przygotowania fizycznego, trudno jest montować drużynę pierwszoklasową. Trzeba umieć wytrzymać nie tylko jeden mecz, ale czasem i dwa. Sen zimowy tu niepomaga. Co znaczy wszechstronne przygotowanie sportowe, wskazywała niewyczerpana energja i wytrzymałość Niemców w oba dni, naszym zespołem tego brakło.

Ciekawych szczegółów była powódź. Przytoczymy najcharakterystyczniejsze.

Seichter na stanowisku pomocnika okazał się niezrównany. Był benjaminkiem publiczności na meczu z Czechami.

Niemcy świetnie panowali nad swemi nerwami i widocznie starali się zostawić po sobie jaknajlepsze wrażenie. Czesi robili to mniej dobrze.

Polonia miała przeciw Czechom pięciu dobrych strzelców w ataku i szóstego Stefana Lotha.

Legja po dżentelmeńsku zrezygnowała z karnego przeciw Slavji i jedną bramkę sama sobie zrobiła.

Kisieliński okazał się magnesem na górne piłki; ignoruje on strzały dolne i najsłabszych nawet nie broni.

Czesi mieli t. zw. pecha, przede wszystkim w grze z Polonią. Pech był potrójny: spalone, słupki, a nawet jeden prawidłowo zrobiony gol.

Łańko w pierwszym dniu mocno się zwaldemarasił; udowodnił, że sportu ogólnopolskiego jeszcze reprezentować nie może. Jego niesportowe zachowanie się Niemcy niechybnie zgeneralizują. Uczynił tem szkodę przede wszystkim sportowi polskiemu, potem klubowi, wreszcie samemu sobie.

Publiczność do międzynarodowych meczów też nie dorosła. Szowinizm klubowy bierze u niej górę nad patriotyzmem państwowym.

I jeszcze jedno. Spotkania międzynarodowe mają znaczenie ogólniejsze i zahaczają o dyplomację i politykę. Niemcy niezasłużenie wygrali i niepotrzebnie. Zarządy obu klubów stołecznych winne były o tem pomyśleć i omówić pewne szczegóły polityki. Mała rzecz, a duży wstyd.

Turniej o puchar „Naszego Przeglądu“.

Doroczny turniej czołowych klubów żydowskich o puchar „Naszego Przeglądu” zgromadził na boisku „Skry” około 6000 osób. Ostatecznie turniej nie przyniósł definitywnego rezultatu, gdyż wobec wyniku remisowego pomiędzy finalistami i wobec niemożności przeprowadzenia dogrywki, musi się odbyć jeszcze jeden mecz decydujący. Niemniej przyniósł on sensację w postaci klęski zeszłorocznego mistrza „Makabi”, który spadł na trzecie miejsce, oraz świetnej formy „Gwiazdy”, która była bezsprzecznie najlepszą drużyną na turnieju i tylko pechowi należy przypisać, że wynik z Ascolą był tylko remisowy. Wyniki poszczególnych spotkań były następujące:

Gwiazda — Bar Kochba 4:2 (1:2).

Już na tym meczu ujawniła się świetna forma drużyny robotniczej, która przedstawiła tym razem, jako zespół przebojowy,



Legja — Union.

przewyższający swego przeciwnika o klasę zarówno pod względem technicznym jak i ambicji. Jedynie dzięki obronie (a właściwie bramkarzowi) Bar Kochba uniknęła dotkliwej klęski. Do przerwy jednak Bar Kochba potrafiła wyzyskać błędy przeciwnika i wskutek tego prowadzi 2:1. Po zmianie pół Gwiazda opanowała boisko i zdobywa 4 bramki przez Lebensolda, Koguta i Fainbauma I (2). Bramki dla pokonanych padły ze strzałów Rytnera (z karnego) i Kupfersztanda. Sędziował p. Rączkowski.

Ascola — Makabi 2:0 (0:0).

Aczkolwiek wynik tego meczu był niespodziewany, niemniej był on zupełnie zasłużony, gdyż Ascola górowała nad swym przeciwnikiem zarówno ambicją, jak i szybkością, ustępując mu jednak technicznie. Gra stała na bardzo niskim poziomie, ładną grę pokazali jedynie gracze Ascoli: Bryskin i Goldberg. Pierwszą bramkę dla Ascoli zdobywa... Makabi (strzał samobójczy), drugą Hirsch z karnego. Sędziował p. Osiniski.

Makabi — Bar Kochba 4:0 (3:0).

Walka o 3 i 4 miejsce przyniosła pełny sukces Makabi, która zrehabilitowała się po klęsce z dnia poprzedniego. Wszystkie akcje napadu Makabi były tym razem przeprowadzane ładnie i celowo. Zwłaszcza wyróżnili się: Zelcer, Oldak, Helling III i Bromberg II. Właściwie walka była zacięta tylko w pierwszej połowie, po przerwie bowiem obie drużyny uznały dalszy wysiłek za zbyteczny, Bar Kochba wskutek przesądzonej klęski, a Makabi wskutek pewnego zwycięstwa. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Oldak (2), Bromberg II i Zelcer z karnego. Zawody prowadził p. M. Walczak.

Gwiazda — Ascola 1:1 (0:1).

Finał pomiędzy Gwiazdą a Ascolą, należał do najładniejszych meczów w turnieju. Wynik remisowy nie odzwierciedla i nie odpowiada przebiegowi gry. Gwiazda bowiem od pierwszej chwili aż do końca meczu miała zdecydowaną przewagę nad przeciwnikiem, zarówno technicznie jak i błyskawicznymi akcjami napadu. Zwłaszcza koncertowo grał Lerner II. Okazało się jednak, że i szczęście może zadecydować o wyniku. Gwiazda wprawdzie miała silną przewagę i mecz się toczył tylko na połowie Ascoli, ale Bryskin, bramkarz tej ostatniej, brawurowo likwidował nawet najniebezpieczniejsze ataki przeciwnika. Pierwszą bramkę zdobywa Ascola z wypadu wskutek błędu Wałacha, który górną piłkę, strzeloną z półboiska, starał się złapać zamiast odbić. Po zmianie pół obrona Ascoli (Goldberg, Grynwasser) przez długi czas paraliżowała akcję przeciwnika, podczas gdy reszta drużyny „murowała” bramkę. Dopiero w ostatnim kwadransie Lebensold II uzyskuje wyrównanie. Wobec zmroku dogrywka nie doszła do skutku i decydujący mecz odbędzie się prawdopodobnie za tydzień. Sędziował bardzo dobrze p. Krukowski.

Inne mecze w Warszawie.

Jutrznia — Samson 4:2 (3:0), Skra II — Parowóz 4:1 (3:0), Warszawianka II rozgromiła Czarnych 6:0 (5:0), zdobywając bramki przez Bibrycha (2), Zaborowskiego (2), Fijałkowskiego i Milke, AZS II pokonał Redutę 4:0 (2:0), AZS III przegrał z reprezentacją Głuchoniemych 4:2, Wiarus

uległ Warszawiance III 3:7 (3:1), Czarni II zwyciężyli „Kraft” 4:0.

Celem ustalenia robotniczej reprezentacji Warszawy na mecz z Gdańskiem odbył się na boisku „Skry” próbny mecz pomiędzy Teamem A, składającym się z graczy Skry i Ruchu, a Teamem B, w skład którego weszli gracze Marymontu, Gwiazdy i Ogniwa. Zwyciężył nieoczekiwanie Team B w stosunku 5:0 (3:0). Wobec tego skład reprezentacji ustalono jak następuje: bramka — Błazałek I (Skra), obrona — Turczyński (Ogniwo) i Fert (Ruch), pomoc — Mielczarek (Ruch), Lerner II (Gwiazda), Sokołowski (Marymont), atak — Kraśniewski (Skra), Napiórkowski (Marymont), Altis (Skra), Chudzikiewicz (Marymont), Kwiatkowski (Skra). Jako rezerwowych wyznaczono Pilińskiego (Ogniwo), Zimnowockiego (Marymont) i Hermana (Skra).

W Wołominie rozegrało warszawskie Ogniwo mecz z miejscowym Huraganem, zwyciężając w stosunku 1:0 (0:0). Zwycięską bramkę strzelił Piliński. Wyróżnili się w Huraganie — bramkarz, a w Ogniwie Piliński, Porczek III i Turczyński. Warto zaznaczyć, że warszawianie grali w drugiej połowie w dziewiątkę.

KRÓLEWSKA HUTA.

Śląsk — Czarni 4:2 (1:1).

Drużyna Czarnych zawiadła licznie zebraną publiczność. Jest dobra technicznie, kombinuje nieźle, jednak brak jej przebojowości i wykańczania akcji. Atak lotny i szybki gubi się przed bramką i nie może zdecydować się na skuteczny strzał. W ataku jedyną sprężyną był Nastula, reszta nie potrafiła dostroić się do swego kolegi. Pomoc grała bardzo ofiarnie, jednak ma jedyny błąd, że za długo przetrzymuje piłkę. Bramkarz Winnicki może zapisać na swe konto 2 bramki. Śląsk, który wcale nie przewyższał swego przeciwnika tak technicznie jak kombinacyjnie, potrafił jednak swoją ambicją zdobyć sobie wysokie zwycięstwo, narzucając od początku swój sposób gry, grając przeważnie wysoko.

Gra prowadzona w szybkim tempie, nie stała jednak na wysokim poziomie technicznym, a na faule z obu stron, musiał często reagować sędzia. Pierwszą bramkę zdobywa Nastula, w chwili później wyrównuje Głodniok. Po przerwie drużyna Czarnych prowadzi grę otwartą i potrafi jeszcze zdobyć przez Nastulę prowadzenie, jednak nie na długo gdyż Śląsk natychmiast wyrównywa przez Thomasa. Od tej chwili inicjatywa przechodzi w ręce Śląska, który w krótkich odstępach potrafił przez Thomasa i Sprusa uzyskać dalsze 2 bramki. Sędzia p. Arcezyński z Krakowa bardzo dobry. Publiczności około 3000.

LUBLIN.

W meczu o mistrzostwo klasy A. W. K. S. Unja, pokonał AZS. 4:1. Następnie Unja pokonała Plage-Leśkiewicza w stos. 9:1, a Sokół grał z AZS-em na remis 1:1.



Polonia — Slavia.

GÓRNY ŚLĄSK.

I. F. C. — Diana 6:1 (1:1).

Drużyna I. F. C. wystawiając do powyższych zawodów bardzo słaby skład potrafiła jednak uzyskać zwycięstwo. Diana grając do przerwy bardzo dobrze uzyskuje nawet pierwszego gola, po przerwie jednak mocno puchnie, i gra odbywa się tylko na jedną bramkę. U Diany na wyróżnienie zasługuje bardzo dobry bramkarz, i Machinek II. Bramki dla I. F. C. zdobyli Geisler 3, Goerlitz 2 i Kozok 1, dla Diany Machinek II.

„06“ Mysłowice — Spielvereinigung (Gliwice) 3:0 (2:0).

Drużyna niemiecka grała b. ambitnie. Na wyróżnienie zasługuje bramkarz gości, który ochronił ich przed większą porażką. Bramki zdobyli Walezyk, Ratka i Krautwurst.

Ślowian (Bogucice) — Spielvereinigung (Gliwice) 4:3 (0:1).

Kresy (K. Huta) — A. K. S. 6:1 (1:1).

Pogoń (N. Bytom) — Frisch Frei (Zabrze) 7:2 (2:2).

Pogoń (N. Bytom) — Zgoda 4:2 (3:1).

Polic. K. S. — Warta (Częstochowa) 2:0.

Sparta (W. Piekary) — Z. P. S. 3:4 (1:2).

Śląsk (Siemianowice) — Ostróg (Raciborz) 1:1 (0:1).

Zgoda — Silesia 0:4 (0:1).

Rybnik 20 — Silesia 1:2 (1:1).

Kolejowy K. S. — Ślowian 2:0 (1:0).

Kościeusko — Bogucice 20 6:2 (4:2).

Kościeusko — Szopienice 24 5:3 (1:3).

Ruch I b. — S. M. P. 5:0.

S. M. P. (W. Hajduki) — Kresy 1:0.

S. M. P. — Ruch 2:1.

S. M. P. — A. K. S. 1:0.

Dalszy ciąg Sprawozdań na stronie 10.



Legja — Slavia.



Drużyny Warszawianki i Ł. K. S.

O UJEMNYCH STRONACH SPORTU

Stosunkowo mało pisze się i mówi o ujemnych stronach sportu.

Ktoś uważny, a nie znający się na rzeczy, mógłby wysnuć stąd fałszywy wniosek, że sport jest jednakże szkodliwy, a milczą o tem dlatego, żeby nie szkodzić jego rozwojowi. W rzeczywistości tak nie jest, gdyż w samym swem założeniu nie zawiera on nic złego; jeżeli zaś czasem bywa szkodliwy, to tylko dlatego, że uprawiający sami go takim czynią, a cała jego wina polega na tem, że daje niejako do tego okazję, lecz o ileż więcej i gorszych daje nam samo życie!

Szkody, przynieszone zawodnikowi, podkreślam, nie przez sport jako taki, a przez nadużywanie go, lub spaczanie jego zasad przez ćwiczących, można podzielić na: psychiczne i fizyczne.

Do pierwszych należy przede wszystkim zaliczyć zarozumiałość. Niech tylko ktoś odkryje w swych nogach „fenomenalny“ talent do kopania piłki, biegania lub skakania, a już po krótkim nawet czasie można w nim zauważyć nadzwyczajną zmianę: jest to inny człowiek, „rekordzista“, „gracz reprezentacyjny“, a w najgorszym razie „nasza największa nadzieja“, nie znajdując już równych sobie, nie poznaje starych znajomych, jednym słowem uważa siebie za pepek świata, oś ziemi.

Z wielką przykrością należy stwierdzić, że bardzo trudno znaleźć wśród licznej rzeszy, mniej lub więcej „znakomitych“, sportowców człowieka, któryby zdawał sobie sprawę ze swych wad, uznawał wyższość w koleżce, nie podkreślał na każdym kroku swej wartości. Wielką tutaj rolę odgrywają pisma, które, wyolbrzymiając wartość takiego pana, psują go i demoralizują. Tego rodzaju człowiek najchętniej i najuprzejmiej rozmawia o sobie i o tem „co o mnie piszą“. Zdumiewająca jest ich krótkowzroczność: nie zastanawiają się oni nigdy, co z nimi będzie, gdy wywetrze im z nóg ten talent, tak jak swego czasu wywietrzała odrobina rozumu z głowy?

Jakże przykrem będzie takie obudzenie, gdy ci

wszyscy, którzy mu najwięcej schlebiali, pierwsi się od niego odwrócą i jak stary, popsuty grak zostanie wyrzucony na strych i zapomniany zupełnie.

Gdy bliżej zbadać przyczyny dlaczego jakiś założyciel, gorliwy działacz lub zwolennik danego klubu staje się nagle najzawziętym jego wrogiem, to okazuje się, że w 90 proc. wypadków działa obrażona ambicja: na bok niech idzie idea, dobro sportu lub klubu, jeżeli ktoś śmie mnie urazić.

Bodaj, że jedyną wadą sportu organicznie z nią związana, jest namiętność, swoją jednak drogą nie posiada on monopolu na tę cnotę. Człowiek opanowany chorobą sportu, zapomina o całym świecie: uczeń i student o nauce, urzędnik o pracy. Roznamiętniony tłum widzów potrafi pobić na zawodach graczy lub zmasakrować sędziego. Wiąże się z nią fanatyzm klubowy i kibicowość. Ludzie, cierpiący na tego rodzaju manję, oddają swym, głupio ukochanym klubom niedźwiedzią przysługę, zrażając normalnych i rozsądnych nie tylko do danego klubu, ale do sportu w ogóle.

Specjalne omówienie należy się stosunkowi młodzieży do sportu. Sport jest dla ludzi zdrowych i młodych, to też czynny sportowiec tylko te dwie rzeczy, z dodatkiem czasu, powinien mu składać w ofierze. Nienormalnym więc jest objawem, gdy, np. uczeń w gimnazjum, idąc za naturalnym postępem, chce porzucić dyskiem lub pograć, to musi sobie i kolegom wszystko od a do z poprostu stworzyć.

Ten, kto choć trochę miał do czynienia z organizowaniem najdrobniejszej choćby imprezy na terenie sportu, wie doskonale ile to kosztuje trudów i czasu! Gdy zaś jeszcze taki uczeń musi walczyć z rodzicami w domu i uświadamiać ich („myśmy żadnych sportów nie znali, a byliśmy za młodu znacznie zdrowsi od was“), a którzy wynaleźli doskonale lekarstwo na sport, zabraniając zajmować się nim, lub stawiając przesz-

kody wprost nie do zwalczenia, jakżeż blado muszą wypaść jego nieszczerliwie lekcje, jak szarpie on sobie nerwy i tera zdrowie! Niesłychanej prosto znajomości rzeczy u naszych sfer wychowawczych dowodzi słynny okólnik, zabraniający uczniom należeć do klubów.

Na przestrzeni paru lat ostatnich obserwujemy, że dane gimnazjum było swego czasu bardzo usportowione, a teraz sport w niem upadł, lub naodwrot. Gdzież tego przyczyna, gdy nie zmienił się ani kierownik wychowania fizycznego w gimnazjum, ani warunki lokalne? Otóż okazuje się, że w danym okresie czasu znalazła się w szkole mniej lub więcej liczna grupka chłopców z inicjatywą i talentem organizacyjnym, która postawiła sport na pewnym poziomie, lecz, o ironjo! — przedź czy później, została doszczętnie pogrzebiona, bądź przez wyłanie jednego z powodów zbyt małych postępów w nauce, bądź z powodu ukończenia szkoły przez silne i naprawdę wybitne jednostki. O pierwszych pp. profesorowie wyrażają się, że „jakże mieli się uczyć, gdy zajmowali się sportem“ i urabiali sobie w ten sposób o sporcie swoje zdanie, a o drugich, że „chociaż sportowcy, ale porządni ludzie“.

Stajemy więc w obliczu takiego paradoksu. Okólnik powyższy ma zmusić młodzież do zwiększenia, i to znacznego zwiększenia „tracenia“ czasu na sport, co przecież musi odbić się na postępach w nauce, a czy o to chodzi? Co prawda nie wszyscy chłopcy garną się do sportu, a już całkiem niewiele ma sprytność do organizacji, cały więc ciężar pracy spoczywa na ich barkach, i ta jednostki, które mogłyby być bardzo pożyteczne, nadmiernie pracując, szarpia się i marnują swe zdolności, zniechęcając się poprostu do życia.

Młodzieniec, ciężko borykający się z losem, często utrzymujący nie tylko siebie, ale i rodzinę, ma prawo żądać od starszego pokolenia, ażeby miał wszystko przygotowane i mógł całą pełnią czerpać radość, jaką daje sport, zaciągając w ten sposób dług wdzięczności względem następnego. Niestety! My już tych rozkoszy zażywać nie będziemy, dopiero nasze przyszłe dzieci będą miały odpowiednie warunki i kierownictwo.

Gry atletyczne, w których bezpośrednio walczą poszczególne jednostki między sobą, dają wiele okazji do deprawacji młodych, mało odpornych, na zło, dusz. Gracze, zaciętrzewiony do najwyższego stopnia, grający tak, że mało trupem nie padnie, dla osiągnięcia zwycięstwa nie cofa się przed żadnym środkiem. Wysła całą swoją inteligencję, jakby tu unieszkodliwić natrętnego przeciwnika tak sprytnym kopnięciem, lub innym sposobem, żeby publiczność si sędzią myśleli, że to wypadek. Taki bohater z zasady mówi, że to aut „dla nas“, chociaż wie doskonale, że kłamie. krytykuje orzeczenia sędziego i robi aluzje pod jego adresem, ale w ten sposób, żeby nie miał on pretekstu do wyrzucenia go z boiska.

W lekkiej atletyce „zamyka“ się odosobnionego a niebezpiecznego biegacza.

Jakże nienormalną rzeczą jest t. zw. kaperowanie zawodników, czyli poprostu handel żywym towarem. Najczęściej stosowanym w takim wypadku jest argument: „i co ty masz w tym swoim klubie? zapisz się do nas, będziesz miał to i to, pojedziesz tam i tam“.

Sprawa zawodowstwa w sporcie wymaga specjalnego artykułu.

Ze szkód fizycznych należy wyliczyć na pierwszym miejscu wady serca, nabyte przez kilkogodzinną nieprzerwaną a codzienną grę, np. w piłkę nożną, w ostatnich trzewikach, w kompletnym ubraniu (bo przecież nie ma za co kupić kostiumu, a zresztą nicma się gdzie przebrać), gdzieś na podwórzu szkolnym, ulicy, lub na „terenach szkolnych“ (sic!) w Parku Sobieskiego (to się nazywa dbałość o zdrowie i teźnię młodego pokolenia, podniesienia rasy przez umiejętne stosowanie sportu!).

Zdarzają się w sporcie nieszczerliwie wypadki, jak złamanie nogi lub obojczyka, silne kopnięcie we wszystkie części ciała od nóg począwszy, a skończywszy na głowie, wodę w kolanie i t. p. w piłce nożnej, nie mówiąc już o sercu lub płucach. Bardzo pospolitemi w lekkiej atletyce są naderwania ścięgien, zwichnięcie nogi i t. p.

Reasumując — raz jeszcze powtarzam, że olbrzymia większość odpowiedzialności za powyższe spada nie na sport, a na samych sportowców, właściwie pseudosportowców i jedynie człowiek ograniczony i dyktant wyciągnie z przytoczonych wywodów wniosek, że sport jest szkodliwy. Nie można zaś zamilczać o tem, co złe, gdyż przecież dokładne zbadanie choroby i jej przyczyn można uważać za połowę jej wyleczenia.

W. K.



Grupa uczestników Akademii Szermierczej w Warszawie

ZESPÓŁ STRZELECKI

II.

WYBÓR STRZELCÓW

Ustalenie składu zespołu reprezentacyjnego do poważnych zawodów napotyka stale na duże trudności i jest kwestią nader drażliwą.

Z jednej strony bowiem, osoba ustalająca wybór może zawsze się obawiać, iż nie wzięto do zespołu strzelca o dużych wartościach, który tylko chwilowo nie był w należytej formie, z drugiej zaś, znajdzie się napewno kilku zawodników przekonanych, iż zostali niesłusznie pominięci i pełnych rozgoryczenia nad własną krzywdą.

Dlatego też wybór należy oprzeć na racjonalnych podstawach i systematycznym przygotowaniu.

Aby dać należyte wyobrażenie o sposobie jego przeprowadzenia, opiszemy poniżej dwie metody złą i dobrą.

Metoda zła prowadzi, jak zwykle, po linii najmniejszego oporu. Można ją streścić następująco. Zawody mają się odbyć 1-go lipca. Obliczwszy, że trening zespołu już wybranego ma trwać dwa miesiące, dn. 1-go kwietnia ogłaszamy członkom klubu lub jednostki wojskowej: „Panowie, trenujcie sobie jak i czem chcecie, 1-go maja urządzamy zawody eliminacyjne, 6-ciu pierwszych strzelców bierzemy do zespołu.

Dzięki temu, kierownik klubu nie potrzebuje się niczem interesować i o nic troszczyć do dnia 1-go maja. Niech zawodnicy robią, co tylko im się podoba. Tymczasem, może się znaleźć nawet kilku dobrych strzelców, którzy z rozmaitych względów: brak wskazówek, niemożliwość dobru broni, niewłaściwe godziny treningu itp., nie są w stanie osiągnąć na dzień strzelania eliminacyjnego należytej formy. Dotyczy to przedewszystkiem strzelców — wojskowych, tak samo w pułkach, jak i w jednostkach nie-linijowych, trudność uzyskania odpowiedniej broni i odległość strzelnic mogą prawie uniemożliwić wielu dobrym strzelcom prowadzenie racjonalnego treningu.

Metoda druga polega na poddaniu treningowi połączonemu z bardzo pilną obserwacją ze strony trenera — wszystkich członków klubu lub wszystkich wojskowych danej jednostki, którzy zdradzają chęć i zainteresowanie w dziedzinie sportu strzeleckiego, ułatwienie wszystkim bez różnicy względnie stałego trenowania dzięki specjalnemu rozkładowi godzin na strzelnicę, dostarczeniu odpowiedniej broni itp. itp., przeprowadzeniu zawodów eliminacyjnych dwukrotnie — dla uniknięcia możliwości przypadkowego złego strzelania jednego z dobrych zawodników — ustalenie ostatecznego wyboru na podstawie sumy punktów uzyskanych w obu eliminacjach.

W klubach lub jednostkach o niewielkiej ilości członków, rozporządzających jedną tylko strzelnicą i dostateczną ilością dobrej broni, przygotowanie wyboru należy oprzeć na wskazówkach książki treningów, w której trener lub kierownik klubu winien stale zapisywać wyniki treningowe każdego ze strzelających. W ten sposób można będzie łatwo zorientować się w wartości każdego ze strzelców i wybór oprzeć się na gruntownym wypróbowaniu, nie zaś na jednorazowej eliminacji, do której może się zakraść wiele przypadkowości.

Ale okreśmy przedewszystkiem, jaki typ zawodnika, jaki rodzaj sportowca powinien wejść w skład naszego zespołu? Otóż pierwsza cecha jakiej będziemy żądali przy wyborze strzelców, jest zamiłowanie i chęć do pracy strzeleckiej. Niejednokrotnie zdarza się, iż zawodnicy zostają wyznaczani wbrew własnej woli, czasami znów w skład zespołu wejdzie strzelec, który osiągnął wysokie wyniki w eliminacji, ale nie zdradza za interesowania i chęci pracy w ciągu treningu. Sto razy lepiej wziąć strzelca słabszego, który zastosuje się do rad trenera, szybko udoskonali się, a nie będzie psuć nastroju i chęci współpracy całego zespołu, niż zawodnika niechętnego, opieszałego i sądzącego, iż fakt należenia do zespołu jest jego naturalnym przywilejem i nie po ciąga za sobą obowiązku pracy nad własnymi wynikami.

Dobrym strzelcem może zostać każdy osobnik normalny, nie potrzeba do tego żadnych wybitnych zdolności — ogólne zdrowie, dobry stan nerwów, brak kłopotów. Każdego osobnika normalnego można w dość krótkim czasie wykierować na dobrego strzelca, o ile jest inteligentnym i chce wszystkie siły fizyczne i umysłowe przyłożyć do pracy. Unikajmy strzelców zarozumiałych i przekonanych o własnej wyższości. Zespół został stworzony nie dla indywidualnego odznaczenia się, a dla reprezentowania całości.



Drużyna I. L. K. S. Czarni — Lwów.

Jeżeli możemy wybierać między strzelcem „równym“, osiągającym mniej więcej te same wyniki przy każdym strzelaniu, a innym, „nie-równym“, którego wyniki są na przemian wysokie i niskie, bierzmy tego pierwszego. Jeżeli z dwóch strzelców jeden daje stale skupienia pocisku bardzo małe, choć nie w środku tarczy, drugi zaś osiąga wyższą sumę punktów, ponieważ jego skupienie, znacznie gorsze, układa się dookoła środka, sprawdźmy, jak broń pierwszego jest przystrelana — po poprawieniu tej kwestji ściśle technicznej, strzelec pierwszy stanie się znacznie lepszym od drugiego.

Parę słów o wyborze kapitana zespołu.

Jak mówiliśmy poprzednio, nie musi to bynajmniej być najlepszy strzelec w danej organizacji, a najbardziej doświadczony, fachowy, głęboko interesujący się strzelectwem i znający gruntownie jego teorię i praktykę. Będzie on musiał przeprowadzać cały szereg najrozmaitszych prac, od wyboru, przystrelania i naprawy broni, oceny warunków atmosferycznych — od wpływów dnia począwszy — do trudnych i drażliwych ocen ludzi, odpowiedniego uszeregowania strzelców podług ich wartości dla ogółu zespołu, zachęcania jednych, karcenia a nawet usuwania drugich, starania się o stronę materialną, strzelnicę, środki transportowe, zakwaterowanie, wyżywienie i t. p. Obowiązki jego wymagają więc doświadczenia, wiedzy, taktu, miaru wśród ludzi, energii i ruchliwości.

Nie należy jednak, zwłaszcza w jednostkach wojskowych, składać całej pracy dookoła zespołu strzeleckiego na kapitana. Praca ta bowiem może pociągać za sobą wydawanie całego szeregu zarządzeń gospodarczych, lub programowych, które leżą daleko poza kompetencją szefa zespołu, — w jednostkach wojskowych należy postawić za pewnik, że tylko ten dowódca będzie miał zespół sprawny, chętny i dobrze funkcjonujący, który sam przyłożył ręki do jego organizacji i treningu, a przedewszystkiem do wszystkich kwestji materialnych od których funkcjonowanie zespołu jest uzależnione.

(D. c. n.)

J. Połoski.

WRAŻENIA NARCIARZA

W dniach 31 ub. m. i 1 b. m. odbyły się w Zakopanem ogólnostrzeleckie zawody pionierskie pod protektoratem wojewody krakowskiego p. Darowskiego organizowane przez Okręgowy Związek Strzelecki w Krakowie. Powyższe zawody były ląbedzimą śpiewem tegorocznego sezonu zimowego, a odbyły się w warunkach nadzwyczaj ciężkich. Kończący się śnieg a przytem silny wiatr halny, obniżyły wyniki zawodów, lecz trzeba przyznać, że nawet w tak ciężkich warunkach organizacja była wzorowa. Trasa biegu wiodła, z Kuźnic przez Jaworzynkę na ście śladem na szczyt Bróznia, Boczarniem ście śladem na szczyt Bróznia, Boczarniem do Kuźnic. Długość trasy 13 klm. z różnicą wzniesienia 800 mtr. Ja startowałem poza konkursem i to co, przeżyłem podczas tego biegu, a tem samem wszyscy współstartujący, pragnę tu w kilku słowach przedstawić. Mój numer 17-ty na 21 był powodem, że poprzednicy moi zmylili trasę, gdyż ta była zawłana i żadnych znaków nie było. Złapałem całą grupę przed łożem „Mechów“ i na szczyt Bocianim odebrałem kierownictwo zjeżdżając w stronę Bocania. I tu zaczęła się prawdziwa walka z wiatrem, walka jakiej nigdy w życiu nie przechodziłem, ani nikt ze startujących. Wichry rzucały nami o ziemię jak piórkami nie pozwalając nam ruszyć się na krok. Blisko 20 minut pełzaliśmy na brzuchach i po pewnym czasie udało mi się kucnąć, a silny wicher poniósł mnie, i nie przesadzam, jechałem po piargu z zawrotną wprost szybkością, a upadek groził poważnym rozbięciem. Obok mnie prawie w powietrzu mknął Marszałek krzycząc z przerażenia. Taką walkę toczyliśmy do Kuźnic jadąc po glinie, lodzie, wodzie, kamieniach i korzeniach. Na dwudziestu jeden startujących ukończyło bieg 10 w czem prawie wszyscy przybyli do mety w podartym ubraniu. W niedzielę odbyły się skoki na specjalnie zbudowanej skoczni na Kalatówkach przy odrobnie śniegu i silnym wietrze halnym. Mimo wszystko zawody zakończyły się szczęśliwie bez wypadków.

J. Lankosz.



Uczestnicy zawodów bokserskich w Ostrowie-Komorowie.

BOJE PIŁKARSKIE

(patrz str. 6 i 7).

ŁÓDŹ.

„Ruch“ w Łodzi.

Ślązacy trafili na b. słabą formę łódzkich ligowców i zdobyli zasłużenie 3 punkty. Okazali się drużyną b. ambitną, doskonałą biegową i dość zgraną. Sukces swój opierają na doskonałej obronie, która paraliżowała akcje powolnych łodzian oraz na dobrej grze Soboty i lotności skrzydeł.

Turyści należą bezwzględnie do najsłabszych zespołów ligowych. Wynik bezbramkowy mogą uważać za b. dobry dla siebie, gdyż w napadzie są beznadziejni. Pomoc ich nie ma dawnego wyrazu. Jedyne obrona jest podporą drużyny, przy czym „stary“ Karasiak bodaj że się kończy. „Ruch“ powinien był wygrać to spotkanie, gdyż był stanowczo lepszy niż Turyści, którzy znów mieli przysłowiowe szczęście. Poziom gry tego spotkania był b. niski i bynajmniej nie stanowił extra klasy. „Ruch“ się oszczędzał przed spotkaniem z ŁKS i nie wysilał się zbytnio.

Drugie święto przyniosło spotkanie znacznie ciekawsze i bardziej emocjonujące.

ŁKS, dobry w pierwszej połowie, mimo osłabionego składu prowadzi 1:0, wykazując wyraźną przewagę. Bramkę zdobył Radomski, po rzucie z rogu, głową. Druga połowa meczu jest fatalną dla ŁKS-u, który opada na siłach i oddaje inicjatywę w ręce „Ruchu“. Ślązacy w 8-mej minucie po przerwie wyrównują ze strzału Soboty i korzystając z osłabienia obrony ŁKS-u (Cyll przeszedł do napadu) uzyskują przewagę.

Ofiarą ich ostrej gry pada bramkarz czerwonych Miła, któremu napastnicy „Ruchu“ fatalnie pokaleczyli ręce. Również Stollenwerk zostaje boleśnie kontuzjowany. Gra toczy się b. chaotycznie i bezplanowo, przynosząc „Ruchowi“ 2-gą bramkę, zdobytą z zamieszania przez Katzego ŁKS ma jeszcze jeden raz szansę wyrównania, lecz za przepaszcza ją. Wynik 2:1 dla „Ruchu“.

Należy zaznaczyć ogromnie słabą formę ŁKS-u. Atak po stracie Aldka i Sędziana anemiczny. Pomoc osłabiona brakiem rozbitego Jasińskiego. W obronie Galecki z ręką w bandażach, Miła poturbowany. Sędziował p. Fidler za zgodą kapitanów drużyn, gdyż p. Baran nie przybył na zawody.

Mecze o mistrz. kl. A.

ŁKS Ib. — Union 6:1 (5:0).

ŁKS III — Union II 5:1 (1:1).

L. T. S. G. — W. K. S. 2:0 (1:0).

Turyści Ib. — G. M. S. 2:0 (1:0).

Wieluń — P. T. C. 2:1 (1:0).

POZNAN.

Warta — Schöneberger Kickers 2:2 i 7:5.

W czasie świąt Warta rozegrała dwa mecze z berlińskim Schöneberger Kickers z następującymi wynikami:

Warta — Schöneberger Kickers 2:2 (2:2).

Berlińczycy okazali się zespołem słabym technicznie lecz niezwykle ambitnym. Bramki dla Warty zdobył Staliński, przy czym zaznaczyć należy, że Warta nie wyzyskała rzutu karnego. Widzów 5 tysięcy.

Warta — Schöneberger Kickers 7:5 (4:1).

Warta grała lepiej niż dnia poprzedniego zwłaszcza w linii napadu. Bramki dla gospodarzy zdobyli: Przybysz (5), Rochowicz i Staliński. Berlińczycy nie wyzyskali aż dwóch rzutów karnych. Widzów 3 tysiące.

LWÓW.

Cechie Karlin — Pogoń 3:1 (1:1).

Gra Czechów była naprawdę piękna, piłka z nogi na nogę posuwała się bez interwencji ze strony Pogoni i bez możliwości przeszkodzenia temu. Ze strony Czechów widać było planową walkę, celowe podawanie i przedewszystkiem doskonale ustawianie się, tak że Pogoń tylko rzadko dochodziła do głosu. Przytem wszystkim doskonała gra głową, bajeczna wprost orientacja i błyskawiczna akcja z takimiż strzałami na bramkę to atuty, którymi czesi górowali nad Pogonią.

W przeciwstawieniu do Cechie Karlin Pogoń w pierwszej połowie wykazała grę bez głowy, a gracz jej byli jakby zaskoczeni ta precyzją w podawaniu sobie piłki, która chłodziła jakby na sznurczku. Na dobitkę złego gracz Pogoni ustaliali się wprost fatalnie, to też każdą piłkę wyłapywali gracze Cechie Karlin. Nawet i Sobociński w bramce był jakby przestraszony obecnością na boisku zagranicznej drużyny i miał wykop słaby, czego u niego nigdy nie spotykało się. Co prawda w pierwszej połowie Pogoń grała pod wiatr, który jednak nie jest wytłumaczeniem tej rażącej przewagi Czechów pod znakiem jakiej przeszła pierwsza połowa.

W drugiej połowie Pogoń wystąpiła bez Bacza, co jednak nie przeszkadzało by Pogoń grała lepiej. Zdawało się że jest to nie ta sama drużyna i choć przewaga Czechów została utrzymana do końca jednak nie była już tak rażąca jak przed pauzą. W tej części gry Pogoń już lepiej się ustawiła, i obstawiała graczy Czechów, nie bawiła się w żadne sztuczki lecz miała — mówiąc stylem piłkarskim — ciąg na bramkę, który jednak do zwycięstwa nie wystarczył. Przegrała Pogoń zasłużenie bo Cechie Karlin był drużyną lepszą i musiał wygrać nawet w tym właśnie stosunku. Wśród graczy Czechów Ptacek w obronie i Nusbauer na lewym skrzydle byli najlepszymi graczami na boisku. Bordzo dobrym był również Junek jako kierownik napadu i Cepelak w środku pomocy. Słabiej wypadł słynny Hojer, jako lewy obrońca, a prawie beznadziejny był Janowsky na prawym skrzydle. Trójka napadu również dobra, wystarczająca w każdym razie do strzelenia 3 bramek.

Wśród graczy Pogoni najlepszym był Garbień, zadowolili również Fichtel, Wacek Kuchar, Olearczyk, Szabakiewicz, Prass i Hanke. Reszta wypadła słabiej niż zwykle. Sobociński na bramce przez swój niepotrzebny wybieg jest winowajcą drugiej bramki, a i trzecią powinien był obronić.

Bramki strzelili w 9 min. Dr. Garbień, a w 13 min. wyrównuje Junek zaś w drugiej połowie Nusbauer i Szule grający na lewym łączniku.

Sędziował p. Grabowski dobrze. Widzów około 4.000.

Cechie Karlin — Hasmonia 5:2 (1:2).

Drugi występ Czechów na terenie Lwowa został znów uwieńczony pewnym ich sukcesem, jednak znacznie ciężiej wywalczonym, albowiem tak czesi byli zmęczeni niedzielnym meczem z Pogonią, jak i Hasmonia grała stosunkowo lepiej, mając możliwość na niedzielnych zawodach podpatrzeć ich błędy. Jednym słowem Hasmonia stawiała do czasu dość skuteczny opór, czy to wytrzymując narzucone tempo, czy to z ambicją walczyć o każdą piłkę, czy wreszcie odplacając się pięknem za nadobne prowadząc grę celową krótkimi przyziemnymi passingami, a mając na dodatek ciąg na bramkę wytwarzali pod bramką Cechie Karlin cały szereg dogodnych sytuacji, nie umiając ich jednak wykorzystać.

Jeśli na cały mecz możnaby patrzeć z punktu widzenia tych dogodnych sytuacji to musimy przyznać, że ich Hasmonia miała znacznie więcej, lecz zato drużyna czeska skwapliwie wykorzystywała każdą sytuację i oddała na bramkę strzałów bez liku, z których aż pięć mimo interwencji bramkarza ugrzęzło w siatce.

Jeżeli rozchodzi się o drużynę Hasmonia, to musimy znów przyznać, że wynik tylko 5:2 zawdzięcza Hasmonia doskonale grającemu Redlerowi w obronie, do którego bardzo dobrze dostrajał się Birnbach. W pomocy znów Schneider doskonale obstawiał Nusbauera na lewym skrzydle, najniebezpieczniejszego i najlepszego gracza czeskiego i tem samym prawie go unieszkodliwił, a że i reszta pomocy nie stała na boisku bezczynnie nie więc dziwnego, że atak czeski był mniej szkodliwy niż w niedzielę. Atak Hasmonia dobry w polu, traci głowę pod bramką i nie potrafi zdobyć się na ucziwy strzał mimo, że miał tyle dogodnych momentów.

O drużynie czeskiej nie wiele więcej można powiedzieć niż przy meczu z Pogonią.

Bramki strzelili Redler w 25 min. zaś w parę minut później Janowsky wyrównuje, poczem za wątpliwy faul sędzia dyktuje rzut karny wykorzystany przez Fleischera. W drugiej połowie bramkami podzielili się Seweryn w 4 min., Szule, Hojer w 27 min. z wolnego i Szule w 43 min.

Sędzia p. Zweig bardzo słaby.

Świętę — Sparta 2:2 (1:1).

Ekran — Świętę 2:2 (2:0).

Orzeł Biały — Metal 5:0 (3:0).

KRAKÓW.

Gościna Vasasa i Herthy.

W czasie świąt Cracovia rozegrała dwa mecze z wiedeńską Herthą, Wisła zaś grała z budapesztańskim Vasasem. Wyniki były następujące:

Cracovia-Hertha. 5:3 (4:1). W pierwszej połowie znaczna przewaga Cracovii, dla której bramki zdobywają Rusinek, Kubiński (karny), Gintel i Sperling, podczas gdy jedyny punkt dla wiedeńczyków strzela Kettner. Po przerwie uwidoczniła się przewaga gości, którzy mają wiele dogodnych sytuacji do strzału. Piątą bramkę dla Cracovii strzela Kubiński, dla Herthy — obie dalsze bramki zdobywa najlepszy jej gracz w napadzie — Stippel. Sędzia p. Schneider. Kałuża i Rusinek opuścili boisko z powodu kontuzji.

Wisła-Vasas 1:1 (0:1). Naogół przewagę miała Wisła i jedynie brutalnej grze gości przypisać należy, że meczu nie przegrali. Bramkę dla Vasasu zdobył Jeszmas, dla Wisły — Nowosielski. Zaznaczyć należy, że Wisła grała z 3 rezerwowymi, przy czem wyróżnił się rezerwowy bramkarz Kott. Sędzia p. Seidner.

Hertha-Cracovia 1:1 (1:0). Hertha zasłużyła na wygrana, lecz napad jej nie wykorzystał wielu sytuacji. Bramkę dla gości uzyskał Stippel, dla Cracovii — Mysiak. Sędzia p. Jedliński.

Vasas-Wisła 2:1 (1:0). Wisła osłabiona do przerwy brakiem Reymanów, którzy dopiero w drugiej połowie ukazali się na boisku. Gra brutalna, zwłaszcza ze strony gości, dla których bramki zdobyli Jeszmas i Szentmiklossy. Bramkę dla Wisły



Moment meczu Cracovia—Hertha



Cracovia—Hertha

uzyskał Reyman. I. Gracze Wisły Kotlarczyk, Skrynkowicz i Reyman III zostali skutkiem zbyt ostrej gry kontuzjowani. Sędziował p. Korngo I d.

Inne mecze w Krakowie.

Mistrzostwa klasy A: Cracovia Ib — Makkabi 0:0, Krowodrza — Wisła Ib 4:3, Zwierzyniecki KS — Sparta 1:1, Podgórze—Korona 4:1, Garbarnia — Tarnovia 3:0 walkover, Grzegorzewski KS — Krakowianka 4:1 (mecze towarzyski).

NAKŁO.

K. S. Czarni — K. S. Ostromecko 0:7.
Drużyna Czarnych, mimo, że wystąpiła w najsiłniejszym składzie, poniosła znowu porażkę od drużyn bydgoskich, tym razem wysokocyfrową od K. S. Ostromecko. Bramki zdobyli: Chraplak 3, Cywiński 2, Bak i Świątkowski. Sędzia p. Rabstein.

BYDGOSZCZ.

Polonia — T. K. S. rez. Toruń 0:4 (0:4).
Mecz związkowy o wejście do kl. A. Pom. Z. O. P. N. T. K. S. Po przerwie gra w dziesiątkę, pokazał piękną, kombinującą grę, przypominającą I. drużynę ligową. Sędzia z Grudziądza — doskonały.

Sokół — K. S. Asteoria 1 — 3.

Przewodzona w ostrem tempie gra przynosi ciężko wywalczone zwycięstwo Sokolowi. Drużyny te są równorzędne i dzięki wykorzystaniu 2 bramki, Sokół zakwalifikował się do finału. Sędzia p. Wesołowski dobry.

OSTRÓW WLKP.

Sezon rozpoczął się pomyślnie dla drużyn miejscowych. I tak „Ostrovia“ w rozgrywkach o mistrzostwo klasy A, odnosi dwukrotny sukces, bijąc H. E. P. 3:2 i Spartę 3:0. Niemniej chwalebnie spisała się gimnazjalna „Venetia“, wygrywając w hokeju na trawie z Lechią w Poznaniu 4:1. W ubiegłą niedzielę gościła „Venetia“ w Krotoszynie, gdzie zatriumfowała nad tamtejszym Uczniowskim Klubem Sportowym w stosunku 4:2. Wreszcie Ostrowski Klub Sportowy miał za przeciwnika drużynę Prosnę i Kal. Kl. Sp. z Kalisza, którą pobił 2:1.

REKORD BRAMEK.

- 5 bramek — Gintel.
- 4 bramki — Emchowicz, Geisler.
- 3 bramki — Chrościński, Garbień, Łańko, Reyman I, Reyman III, Korngold, Thomas.
- 2 bramki — Cieszyński I, Prass, Kozok II, Jung, Adamek, Przybysz, Machinek, Sobota.
- 1 bramka — Cieszyński II, Jańczyk, Hofman, Stolenwerk, Trzmiela, Czulak, Kubiński, Słonecki, Balcer, Zimowski, Dittmer, Görlitz I, Ciszewski, Grabowski, A. Kubik, Nastula, Wietrzyk, Katzy, Radomski, Głowniak, Pytlik.

TABELA LIGOWA

KLUB	zagr.	wygr.	nieroz.	przeg.	bram.	punkt.
Wisła	3	3	—	—	10:0	6
I. F. C.	3	2	1	—	9:2	5
Polonia	3	2	1	—	7:3	5
Ruch	5	2	1	2	3:9	5
Pogoń	2	2	—	—	6:0	4
Cracovia	2	2	—	—	9:2	4
Ł. K. S.	4	1	1	2	5:8	3
Śląsk	4	1	1	2	5:8	3
Warta	1	1	—	—	2:1	2
Legja	2	1	—	1	4:4	2
Warszawianka	3	—	2	1	5:6	2
Turyści	4	—	1	3	1:6	1
T. K. S.	2	—	—	2	3:7	0
Czarni	3	—	—	3	2:13	0
Hasmonea	1	—	—	1	0:2	0

NA MARGINESIE TRIUMFU „WARTY“ W NIEMCZECH.

Dużo rumoru narobiła wiadomość o wyjeździe „Warty“ do Niemiec. Bano się katastrofy. Wyjazdu odradzała i prasa fachowa i codzienna, zwłaszcza lokalna. Jedyne myśły wstrzymywali się od udzielania rad. Dlaczego? — Nie, abyśmy byli innego zdania od większości piszących, nie, abyśmy przekonani byli o zwycięstwie „zielonych“, nie wreszcie dlatego abyśmy tak bardzo w danej chwili pragnęli wyjazdu „Warty“ do Niemiec, — ale prosto dlatego, że znamy „Wartę“. Przyjętych na siebie zobowiązań wykonywa się za wszelką cenę — oto dewiza „Warty“, jedyna sportowa, choć już nieraz kierownictwu kłopotu przysparzająca... I w tych warunkach uważaliśmy za wskazane nie deprymować drużyny straszaniem, a z drugiej strony nie umieliśmy się zamiarem wyjazdu entuzjasmować. Dlatego milczeliśmy. I dobrze zrobiliśmy! Na entuzjazm czas mamy dzisiaj...

Przewidziane były pierwotnie dwa mecze w Lipsku. Dzielny p. Witkowski z konsulatu polskiego w Lipsku, nie mogąc zakontraktować drugiego dla „Warty“ przeciwnika na miejscu, postarał się o zakontraktowanie meczu w Berlinie. „Warta“ postawiona przed faktem prawie że dokonany, choć z ciężkim sercem, akceptowała. Bowiem i w kierowniczych sferach „Warty“ bzdawano sobie sprawę, co w grę wchodzi. Kierownictwo oddziału piłki nożnej było z góry dobrej myśli — i nie myliło się. Technicznie przewyższamy Berlińczyków, byle dopisała dyspozycja strzałowa, a wygramy. Oto argument, którym kierownik piłkarzy przeważał szalę na korzyść wyjazdu. A dwa mecze musiały być, jeden bowiem nie pokryłby kosztów wyjazdu.

W sobotę o godz. 10-ej stanęła drużyna w Berlinie. Na dworcu: zarząd „Tennis-Borussi“, p. Bielawski z konsulatu berlińskiego, przedstawiciele miejscowego „Sokoła“, harcerstwa polskiego, reprezentanci różnych organizacji polskich i garstka graczy niemieckich. Po złożeniu bagażu w hotelu „Centrum“, spożyto tamże na zaproszenie Konsulatu śniadanie, po czym delegacja w składzie obydwóch kierowników, pp. Sobczaka i Rybarczyka i kapitana drużyny Stalińskiego, udała się z wizytą do konsulatu podczas gdy reszta zwiedzała miasto. W nieobecności ministra p. Olszewskiego, przyjął delegację konsul p. Zieliński, wspominał o sukcesach hokejistów polskich nad reprezentacją Niemiec, dalej o berlińskich sukcesach Sztekera i — tak rzecz — oczekiwanie niegorszego występu „Warty“ Po obiedzie zwiedzenie stadionu w Grunewaldzie. Wieczór na kolacji u gen. konsula p. Zielińskiego miał w miłym nastroju przy muzyce polskiej radia warszawskiego.

Na skutek zaproszenia spożyto obiad w „Domu Polskim“, gdzie przemawiał gospodarz, harcerz, p. Śmielewski, dalej prezes „Sokoła“, przedstawiciel „Dziennika Berlińskiego“ i lipski „impresario“ Warta — p. Witkowski. Po masażu na boisku o idealnej, równiutkiej powierzchni rozpoczął się mecz, przyczem nasi w składzie: Fontowicz — Śmiglak, Flieger — Wojciechowski, Spojda, Przykucki — Radojewski, Staliński, Przybysz, Rochowicz, — wbiega drużyna polska po raz pierwszy na boisko ber-

lińskie, wśród żywych oklasków licznie zebranej kolonii polskiej, by za chwilę zmierzyć się z groźnym przeciwnikiem, dla którego według zapowiedzi w niemieckiej prasie miejscowej „oprócz może czołowych drużyn czeskich, nie ma przeciwników godnych wśród amatorów“...

Warta — Tennis Borussia 5:2 (4:1).

Niemcy z miejsca atakują, Warta gra nerwowo. Piłka wychodzi już koło słupka w aut, a podczas gdy „Warciarze“ wyczekują gwizdka, prawy łącznik Niemców skierowuje piłkę z powrotem na boisko, strzał Handschuhmachera i ku zdziwieniu wszystkich — sędzia odgwiżdżuje punkt dla „T-B“. Jak huragan zrywa się atak „Warty“. Staliński kija, wysuwa piłkę Radojewskiemu — strzał — wyrównanie. Oklaski widowni. Za chwilę bomba Stalińskiego — 2:1! Widownia szaleje! „Warta“ gniecie. Wolny Przybysz odbija się o nogę jednego z obrońców, Radojewski przytomnie plasuje piłkę po raz trzeci w bramce zdefiniowanych gospodarzy. Kombinacyjnie ładnie przeprowadzony atak wykańcza Staliński i przerwa przynosi wynik 4:1.

Gospodarze przedstawiają, Schroeder z prawego skrzydła idzie na łącznika, za niego wstępuje gracz nowy. Niemcy wysilają się co niemiara. Gra otwarta toczy się po całym boisku. W pewnej chwili ucieka Rochowicz, błąd obrony Niemców i piąta bramka przypieczętowanie sukcesu poznaniaków. Obrońcę wymieniono natychmiast. W ostatnim kwadransie gniecie „T-B“, Fontowicz kilkakrotnie wkracza przytomnie, obrona jest na miejscu, jednak po wolnym pada druga bramka dla gospodarzy.

Mimo (dla ochrony boiska) wystawionego kordonu, przediera się dziarska Polonia berlińska na boisko, wycalowuje graczy, wręcza kwiaty, wreszcie rozentuzjasmowana... unosi graczy na ramiona i tak ich odnosi do szatni.

Następnie Warta podejmowana była kolacją w konsulacie.

Tegoż dnia nastąpił wyjazd do Lipska.

Warta—Fortuna (Lipsk) 1:0 (1:0).

Warta w tym samym składzie co dnia poprzedniego, jedynie po 10 minutach zamiast skaleczosiego w Berlinie Radojewskiego gra Moskal. Mimo, że gospodarze grają pod wiatr, widoczna jest ich przewaga. Obrona „Warty“ stoi jednak na wysokości zadania. Flieger walczy bez wytchnienia. Spojda broni pewnego gola. Dopiero po pewnym czasie przychodzi „Warta“ do siebie. Bomba Stalińskiego idzie w poprzeczkę, główkę Szerfkego zdołał bramkarz gospodarzy jeszcze w ostatniej chwili skierować na róg, centre Stalińskiego przenosi Rochowicz, wreszcie Przybysz strzela zwycięską bramkę. Był to najpiękniejszy kwadrans gry.

W przerwie przemowy, gratulacje, wręczenie „Warcie“ wiązanki kwiatów, a „Fortunie“ przez prez. „Warty“ dyr. Kucharskiego, pa miątkowego proporczyka. Gra ciężka po obu drużynach znać zmęczenie z powodu wczoraj rozegranych ciężkich meczy. Groźne sytuacje powstają tu i tam, wynik pozostaje niezmienny.

Po meczu zwiedzanie osobliwości Lipska, przede wszystkim drogiego sercu polskiemu pomnika Poniatowskiego, dalej pomnika walki narodów itd. itd., po czym powrót do rodzinnych pieleszy na tygodniowy odpoczynek — rzetelnie zasluzony...



Momenti meczu Warta — Fortuna (Lipsk).

HOKEJ NA TRAWIE W POLSCE

Hokej ziemny także zwany na trawie dla odróżnienia od hokeja lodowego jest grą naogół w Polsce mało znaną szerszemu światu sportowemu w przeciwstawieniu do hokeja lodowego, który wkroczył już na silne tory, dzięki wysiłkom i wynikom uzyskanym przez świetną mistrzowską drużynę warszawskiego AZS'u w szczególności. A jednak i hokej na trawie mimo nie tak wielkiej reklamy wykazuje od chwili utworzenia Polskiego Związku Hokeja na trawie stały przyrost tak w zawodnikach jak i też w klubach. Zainteresowanie tą grą jest nawet nicmałe w szkołach i w wojsku, gdzie n. p. w Ośrodku Lwowskim podczas zimy grę tą uprawiano. Do rzędu miast w których hokej już zdobył sobie zwolenników doszły nowe placówki i to przeważnie w b. zabrze niemieckim, podczas gdy w innych dzielnicach poza Warszawą doszedł ostatnio i Lwów, gdzie wedle posiadanych informacji w Pogoni, Lechji i AZS-ie hokej jest uprawiany — jednak bardzo nieregularnie. Ośrodkiem ruchu hokejowego jest Poznań, gdzie też znajduje się siedziba związku.

PZHT mając na uwadze zwiększony ruch klubów hokejowych — postanowił też za zgodą Roczego Zgromadzenia zmienić system rozgrywek o mistrzostwo na rok bieżący. O mistrzostwo okręgów, których do tej chwili jest pięć — walczyć będą kluby systemem punktowym, podobnie jak w piłce nożnej. Finały natomiast do których staną dani mistrze rozegrane zostaną systemem pułharowem. Miejscem zmagani finałowych będzie jedno z miast Górnego Śląska, a gospodarzem ruchliwy Katowicki Klub Hokejowy z prezesem p. Bernstokiem na czele.

Pod względem liczebnym kroczy okręg poznański na pierwszym miejscu mając obecnie 8 klubów to jest więcej jak n. p. okręg pływacki czy bokserski. Rywalizację prowadzą ze sobą okręgi poznański i górnośląski, z których drugi posiada obecnie w swem łonie mistrza Polski.

Poza rozgrywkami towarzyskimi i mistrzowskimi spodziewany jest przyjazd drużyn z zagranicy a mianowicie z Niemiec i Gdańska. Komisja Sportowa PZHT organizuje w najbliższym terminie pierwsze spotkanie międzyokręgowe Poznań — Górny Śląsk w Poznaniu, najprawdopodobniej podczas Targów Poznańskich. W dalszym planie figurują spotkania Poznań—Pomorze

w Grudziądzu albo Toruniu, Górny Śląsk — Poznań i Beuthen (Niemcy) — Górny Śląsk w Katowicach, Poznań II garnitur — Ostrów (Pozn.). Niewykluczone są spotkania z reprezentacją Gdańska oraz jedno spotkanie międzypaństwowe z Węgrami, Czechosłowacją albo innym krajem. Oczywiście są to projekty a wykonanie



Polak Orłowski
stały reprezentacyjny gracz Francji

ich zależne będzie od stanu kasowego PZHT, który jest obecnie fatalny. Drugą ważną przeszkodą jest brak stosownego boiska reprezentacyjnego. W Poznaniu n. p. gdzie skasowano wzgl. się jeszcze znosi 2 boiska — kluby hokejowe z których żadne nie posiadają boiska — nie mają możliwości nawet systematycznego treningu.

W celu podniesienia klasy hokejowej przed wejściem Polski w szranki zmagani międzynarodowych stała się aktualna sprawa trenera. Zuany ze swej doskonałej gry reprezentatywny gracz Francji p. Stanisław Orłowski — odbywający obecnie swoją powinność wojskową w Szkole Podchorążych Rezerwy w Tomaszowie Mazow., zdecydował się po ukończeniu podchorążówki trenowania zawodników PZHT — wedle planu przedstawionego przez Komisję Sportową. Pan Orłowski, który kilkakrotnie reprezentował barwy Francji niezawodnie da usługi niemałe dla sportu hokejowego polskiego.

Federacja Hokejowa w Paryżu, której członkiem jest PZHT przesłała zaproszenie w celu uczestniczenia w Olimpiadzie, wysłania delegatów na kongres i delegowania sędziów. Jak wiadomo, drużyna reprezentacyjna polski, która dotąd nierozegrała żadnego spotkania — nie może wziąć udziału co też zresztą ZZ uznał — uważając wyjazd za przedwczesny. Drużyna reprezentacyjna Polski miałaby w swym składzie kilka znanych jednostek, którzy bronili już barw n. p. Francji, Czechosłowacji — jednak stanowiłyby przeciwnika niezgranego i niewprawionego w takie spotkania. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa niewykluczony jest wyjazd obserwatorów, którzy by reprezentowali Polskę na kongresie związków a nawet, gdyby złożyli egzaminy na sędziów międzynarodowych — niewykluczone jest, że kierowaliby spotkaniami na Olimpiadzie. Wyjazd obserwatorów jest dla nawiązania kontaktu z zagranicą, zakontraktowania spotkań oraz szeregu innych spraw jest konieczny.

Jeżeli się więc zważy nie długą bo zaledwie półtoraroczną działalność tego sportu, którą datować możemy od chwili powołania do życia związku — to sport ten wykazał nawet wiele ruchliwości, mimo braku funduszy i szerszej reklamy.

tep

„OLIMPJADA“

Napisał Bogdanek, rysunkami oszpecił Stefanek.

Maly Ździś jest bardzo ciekawy i bardzo „au courant“ wszystkiego. Jako człowiek nowoczesny (ma lat cztery) zajmuje się gorliwie sportem a szczególnie interesuje się Olimpiadą, na którą bardzo chciałby się dostać, choć ma pewne skrupuły, płynące z mniemania, że Olimpiada to taka sobie gruba Holenderka (tak gruba jak kucharka ze sąsiedztwa). I dlatego kiedyś to wyrysował sobie szkic propagandowego plakatu: „Polacy w obliczu Olimpiady“.

Ponieważ obecnie autorów przedolimpijskich zrobiło się jak grzybów w barszczu po deszczu, więc aby przeciąć tę wlekącą się jak tasiemiec dyskusję zalatwiamy definitywnie całą ową kwestię z punktu widzenia nieco wesołego, lecz prawdziwego.

Zatem słuchajmy!

Oto na Olimpiadzie staniemy wszyscy licznie, tłumnie i masowo. Będą reprezentowane wszystkie sporty i to na koszt Pololimpju, który ze zmartwienia zamieni firmę na Polhades. Wszystkie związki zaprzysięgną, że gdyby nie pojechały — to gotowa się zrobić dziura w niebie, w którą wpadnie ziemia i w ten sposób powstanie koniec świata.

Pewnym jest, że Polska zrobi najlepsze, pirunujące wprost wrażenie przy defiladzie i, niestety, nie uzyska cennych olimpijskich punktów tylko dlatego, że jeszcze dotychczas tej konkurencji na Olimpiadzie nie klasyfikują. A szkoda. Bo oto masz olimpijski — sztandar — fanfara — zwycięstwo i co za cudny temat do powiastek dla wszystkich małych Ździsiów, że drużyna polsku zdobyła w defiladzie miejsce zaszczytne.

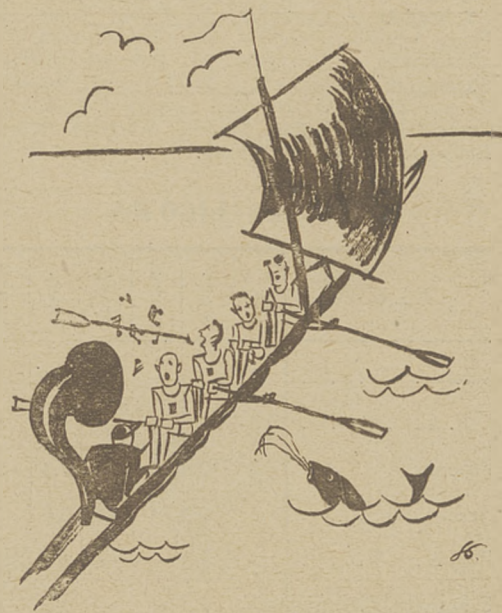
Drugim pewnym atutem olimpijskim są nasi trenerzy-amatorzy. Cały świat głowi, się, jak to możliwe, by w Polsce trenerzy-amatorzy brali więcej niż zawodowcy. Odpowiedź prosta: amatorstwo jest przecie cenniejsze i kosztowniejsze od

zawodownictwa i my, szlachetni wielbiciele amatorstwa umiemy je opłacać. Nasi trenerzy-amatorzy wezmą na Olimpiadzie pierwsze miejsca w konkursie wysokości gaź. Jeszcze przywrócimy prawa amatora Sztekkerowi i pośleny go na Olimpiadę. Ten, jak się z innymi zawodnikami poumawia — to założy nelsonc'a, albo „tour de bras“ i wszystkim da radę.

Potem idą pływacy. Koniecznie zaraz po trenerach-amatorach. Pływacy na Olimpiadę pojadą i na start wyjdą. Skończą zawody z honorem, o ile dopłyną do mety. Jedno jest tylko ciche, ale głębokie zmartwienie, by nasi pływacy nie potonęli!... Na wszelki wypadek zostanie zaangażowany, jako trener-amator mr. Whirtzley, znany amator topielców, który uratował coś 76 osób, więc może w razie czego uratować jeszcze naszych olimpijczyków. A może im na wszelki wypadek tak cichaczem podoczeplić pęcherze?

Inni? Co chcecie od innych! Dajcie im żyć! Lekkoatleci będą biegali (świetne jest łacińskie przysłowie: „festina lente“), strzelcy będą strzelali (wiadomo: „człowiek strzela a Bóg kule nosi“), wioślarze będą... żeglowali wesoło z pieśnią na ustach: „Choć burza huczy wkoło nas“, bokserzy będą się bokswali (ouwa, a lepszych to nie nabili nigdy?), tenisisci będą tenisiusiali (brawo! co za piękne, nowe a sportowe słowo!), kolarze będą się toczyli po kolei, inni będą partaczyli a reszta się podda. A dziennikarze będą pisali i pisali. Nasi wspaniali dziennikarze, którzy spełniają swój obowiązek, choć nikt ich nie czyta, ani też zbytnio do spełniania obowiązku nie nagli.

Potem „wyciągniemy wszelkie konsekwencje“.



utworzymy nowe Związki Sportowe: Gry w kiskę i Związek gry w orla i reszka i będziemy zaadowoleni.

Lecz na Olimpiadzie nie będziemy ostatni! I sztandar nasz ujrzymy na maszcie.

Oto, o proroiku, któryś rysował nasz olimpijski plakat i olimpijską odznakę, mamy przecie dwa atuty: dwa K.

Przypomnijcie sobie plakat olimpijski: dziewica prowadzi rumaka.

Oto mamy dwa zwycięskie atuty: Konia i Kopaćka!

Nie damy się! Jakoś to będzie...

POLSKA PIĘŚĆ NA OLIMPJADZIE

Opinia powszechna ma trzy, zasadniczo wyróżniające ją cechy: jest wszechwładna, nieobliczalna i zazwyczaj niesprawiedliwa. Poza tem nader niepewnego pochodzenia. Rodzicem jej jest zawiść, a matką niekompetencja, które skrywają się poza ludźmi opinię urabiającymi.

Fakt to nader frapujący, że ludzie chętniej zabierają głos i częściej ryzykują pewne twierdzenia w dziedzinach, na których się niezbyt dobrze znają. Fachowcy są zwykle powściągliwi i... mniej wpływowi. Bo twórcy nieprzychylnych opinii, swoich twierdzeń z zasady nieusprawiedliwiają rzeczowymi argumentami.

No, dobrze. Ale pogo ten atak na wszechwładną opinię? Ten atak jest konieczny, gdyż musimy obronić jedną z dziedzin sportu polskiego przed niesprawiedliwym i nieuzasadnionym sądem ogólnej opinii.

Dzielizną, którą bronić zamierzamy, jest polskie pięściarstwo. Pięściarstwo polskie, znajdujące się tak samo jak i inne dziedziny sportu polskiego w stadium rozwoju i pączkowania, spotkała krzywda wyrządzona niewidzialnymi maczkami opinii. Bez żadnego logicznego uzasadnienia powiedziano ni mniej, ni więcej, że boks polski stoi najniżej z polskich sportów i że o wyjeździe na Olimpiadę mowy być nie może.

Sąd tego rodzaju, uniemożliwiający pewnemu sportowi dostępu do najwyższego egzaminu sprawności do jakiego sport narodowy może przystąpić, odmawiający bezapelacyjnie honoru i prawa bronięcia barw narodowych na Olimpiadzie, co jest jednocześnie najwyższym prawem i najwyższym zaszczytem, był tak ostry, że powinny go były popierać fakty, któreby stwierdzały, że istotnie polskie pięściarstwo to najmniejsza gałąź, która szpeci młode, lecz szybko rosnące i głęboko zapuszczające korzenie drzewo polskiego sportu.

Gdzież są te fakty? Gdzież choćby jeden dowód, że boks nasz stoi najniżej, że jest o klasę gorszy od takiego np. pływania, że nie powiemy o innych dziedzinach sportu. Gdzież pewność, że wysłanie bokserów na Olimpiadę będzie wręcz beznadziejnym trwonieniem pieniędzy i że np. męska lekkoatletyka w bezwzględny wynik wyjdzie lepiej od boksu?

Napewno można dzisiaj powiedzieć jedno: że zarówno boks jak męska atletyka mają obecnie identyczne szanse dojścia i niedojścia do finałów. To jest wynik bezwzględny. Wynik względny będzie inny. To prawda. Ale zastanówmy się nad wkładem choćby tylko ogólnej energii, jaką włożono w lekkoatletykę, a nad wkładem tej energii jako włożoną w pięściarstwo.

Nie może być mowy o czyjejkolwiek krzywdzie. Nie. Chodzi tylko o zwrócenie uwagi na pewną

zaniedbaną dotychczas dziedzinę sportu, jaką jest pięściarstwo, o zwrócenie uwagi na szybki samoczynny rozwój i postęp w tej gałęzi sportu, a tem samem o podkreślenie tej sporej ilości energii potencjalnej, tkwiącej w tym sporcie. Z chwilą kiedy przyjdzie pomoc z zewnątrz energia tkwiąca w pięściarstwie wzmocze się i popchnie ten sport na drogę wielkiego postępu. Chodzi o to, by zrewidować stosunek opinii ogólnej do pięściarstwa, zamienić go na przychylny. Gdyż pięściarstwo ma wszelkie dane po temu, by znaleźć się jako równe między najsilniej stojącymi dziedzinami sportu polskiego, by wejść w poczet najwyższych i stanąć na ich czele. To są cele dalsze, to są skutki zmiany stanowiska wobec pięściarstwa.

A celem najbliższym, najżywoźniejszym, jest wysłanie polskich bokserów na Olimpiadę do Amsterdamu, aby im umożliwić dostęp do elity pięściarstwa światowego i przez kontakt, być może nieco dotkliwy i „namacalny“, lecz bezpośredni, umożliwić dalszy postęp i rozwój.

Na Olimpiadzie paryskiej pięściarstwo polskie reprezentowało 5 zawodników: Świtek, Nowak, Ertmański, Gerbich i Konarzewski. Jak na owe czasy, kiedy pięściarstwo polskie z powojaków dobrze jeszcze nie wyrzało, była to cała nasza, nietylko elita, ale cała nasza pierwsza i druga klasa bokserów.

Rezultat występu paryskiego był wprost proporcjonalny do ówczesnego poziomu polskiego pięściarstwa. Występ paryski był — powiedzmy — rozbrajający. Pokazaliśmy w całej pełni, że jesteśmy nowicjuszami i to tak początkującymi, że mamy się jeszcze nieco „na pieńku“ z przepisami regulaminu sportowego. To też pewne walki przerwano z powodu nieznanomości przepisów, jaką zauważono u polskich olimpijczyków, to znaczy, że ich zdyskwalifikowano, inne skończyły się przerwaniem walki z powodu zbyt wielkiej przewagi jaką mieli nad naszymi bokserami przeciwnicy, a najzaszczytniejszym dla nas wynikiem były dwa knock-outy, na które przegrali Świtek do Haggerty'ego (USA) i Nowak do Murphy'ego (Irlandja). Oba knock-outy padły w pierwszej rundzie. Obaj zwycięscy naszych bokserów nie odegrali zresztą większej roli na Olimpiadzie i nie zajęli żadnego z 4 pierwszych miejsc.

Od tego czasu pięściarstwo polskie poczyniło kolosalne postępy. Przyszły nowe siły, o klasę lepsze od „paryskich olimpijczyków“, które gdyby dziś stanęły do walki z ówczesnymi mistrzami w ich ówczesnej formie, również wygrałyby przez knock-out w pierwszej rundzie z wynikiem jednego chyba Ertmańskiego, który w dzisiejszej formie łatwo by jednak znokoutował siebie samego z roku 1924. Ale opinia w kraju, która wytworzyła się po występach paryskich, które trąciły jednak z lekka skandalem, pomimo całego poważania jakie się winno mieć dla nowicjuszy, była nader nieprzychylna i pozostała po dziś dzień bez zmiany. „Boks to najslabszy sport. O, takie wystąpienie może nas skompromitować“... — oto są zdania, które się często - gęsto słyszy.

Tymczasem pięściarstwo polskie odmłodzone i porośnięte w pióra i siły rwie się do Olimpiady. I nikt tych olimpijskich polotów wzbronit mu nie śmie!

Mówmy konkretnie! Kto z naszych bokserów może śmiało pójść w Olimpijski bój, by walczyć jako równy wśród najlepszych i iść nie po honorową kłeskę, lecz po zwycięstwo? Takich zawodników mamy dwu: Górny i Kupka.

Przedewszystkiem Górny, typ urodzonego talentu, djament pierwszej wody, który po oszlifowaniu go przemieni się w drogocenny brylant. Wartość jego zależeć będzie od szlifierza. Gdybyśmy mogli dostać jako trenera Ted Kid Lewisa, który tak wybitnie podniósł klasę Węgrów prowadząc ich bokserów na prawdziwe wyżyny, wtedy o Górnego moglibyśmy być spokojni. Ten typ boksera, którego talent leży w krwi, w samym instynkcie, jest rzadkim fenomenem. Gdy dodamy do tego, że Górny walczy obecnie w wadze piórkowej, znajduje się na pograniczu wagi koguciej, do której może zejść łatwo, wtedy zgodzimy się chyba, że zawodnik wstydu nam nie przyniesie i zawodu nie zrobi.

Kupka, młody górnośląski olbrzym, to jeszcze sfinks - zagadka. Jest bardzo młody i, sądząc po pierwszych jego walkach, bardzo dobry. Nie spotkał dotychczas przeciwnika, z którym nie mógłby się uporać. Podobno ma dostać obecnie jakiegoś wielkiego przeciwnika — a tym ma być obecny amatorski mistrz Niemiec, a dopiero po tej lekcji poglądowej ujawni się w przybliżeniu skala talentu Kupki.

Ci dwaj bokserzy — są pewnymi kandydatami olimpijskimi. Mają wszelkie szanse przejścia przez skomplikowany alembik doboru ludzi na Olimpiadę i na Olimpiadzie być muszą.

Chodzi jeszcze o obronę dla boksu stanu posiadania z roku 1924 — o wysłanie jeszcze trzech bokserów. Jako kandydatów powinno się wziąć pod uwagę: Arskiego, Moczka, Gerbicha i Majchrzyckiego i Wochnika. Z wymienionych największe szanse ma Arski, który napewno nie da się znokoutować (autor również uznaje słabość tego argumentu). Moczko jest doskonały, ale posiada zbyt mały repertuar ciosów — uppercut jest jedyną jego domeną, jak dotychczas. Gdyby wzbogacił swe ciosy, powinienby wyjechać. Gerbich przy swym kolosalnie dzikim ataku, odstania się, lecz posiada niebylejaką wytrzymałość. Majchrzycki jest najslabszym z kandydatów — posiada za słaby cios. Na Olimpiadzie zaś balans i praca nóg nie zaważy.

Z mistrzów Polski jeden Czerwień (waga średnia) nie może być brany pod uwagę.

Obecnie pozostaje do zrobienia: 1) dostarczyć naszym bokserom przeciwników silnych (Węgrzy dobrzy, tylko będą zbyt wielką dla naszych klasą), 2) koniecznie utworzyć obóz przedolimpijski i postarać się o trenera.

I posłać bokserów na Olimpiadę — koniecznie posłać. Bokserzy w Amsterdamie wstydu nam nie przyniosą.

Bogdan Steckow.



Stumetrówka w Tokjo.



Wiosenne treningi na Szwecji.

WSZELKIE
REKLAMACJE
Z POWODU
NIEOTRZYMYWANIA
NUMERÓW „STADJONU”
UWZGLĘDNIA
ADMINISTRACJA TYLKO
W CIĄGU MIESIĄCA.

NOWE PRZEPISY O RUCHU W PASIE TURYSTYCZNYM POLSKO-CZECOSŁOWACKIM.

W świeżo wydanym rozporządzeniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o ochronie granic państwa, wprowadzono pewne zmiany w trybie użytkowania przepustek tatrzańskich (czerwonych) oraz legitymacji turystycznych P. Z. N. (żółtych) jak i TT (niebieskich). Dotychczas legitymacje turystyczne wizowały władze administracyjne I instancji — (w Warszawie — Komisariat Rządu), a przepustki tatrzańskie wystawiał komisariat policji w Zakopanem. Specjalne pozwolenia władz wojskowych nie były wymagane. Obecnie wprowadzone pewne obostrzenia i tak:

a) Przepustki tatrzańskie (czerwone z ważnością 3 miesięcy) wydaje **jedynie** starostwo w Nowym Targu, przyczem do przekroczenia granicy uprawieni są:

1) Oficerowie i podoficerowie zawodowi w stanie czynnym, powołani do służby czynnej oficerowie rezerwy oraz szeregowi nadterminowi i szeregowi służby czynnej — w czasie udzielonego im urlopu, — na mocy zezwolenia tego dowódcy, który urlopu udzielił.

2) Oficerowie zawodowi w stanie nieczynnym na mocy zezwolenia Komendanta kadry oficerów przy właściwym Departamencie.

3) Podoficerowie zawodowi w stanie nieczynnym, na mocy zezwolenia właściwego dowódcy O. K.

4) Oficerowie i podoficerowie zawodowi w stanie spoczynku, bez specjalnego zezwolenia władz wojskowych.

5) **Oczekujący wcielenia, mający odroczenie z art. 53 a, b, c, ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym, mający odroczenie ze względu na stan zdrowia, ponad kontyngensowi, stale urlopowani i inne osoby podlegające powszechnemu obowiązkowi wojskowemu — bez specjalnego zezwolenia władz wojskowych.**

b) Legitymacje turystyczne (żółte i niebieskie). Do otrzymania ważnych na 1 rok przepustek turystycznych, wydawanych na mocy art. 4 Konwencji turystycznej Polsko-Czechosłowackiej (Dz. U. P. R. Nr. 57-26, poz. 333) członkom towarzystw turystycznych i narciarskich — są uprawieni:

1) Oficerowie i podoficerowie zawodowi w stanie czynnym, oficerowie rezerwy powołani do służby czynnej, oficerowie w stanie nieczynnym, oraz szeregowi nadterminowi — na mocy zezwolenia M. S. Wojsk (szefa Biura Personalnego).

2) Oficerowie i podoficerowie zawodowi w stanie spoczynku, oficerowie rezerwy i szeregowi służby czynnej — na mocy zezwolenia właściwego dowódcy okręgu korpusu.

3) **Szeregowi rezerwy do ukończenia 26 lat, oraz osoby korzystające z odroczeń służby wojskowej w myśl art. 57 — za zezwoleniem właściwego Powiatowego Komendanta Uzupelnień.**

4) Osoby będące w wieku poborowym oczekujące wcielenia odroczeni z art. 53 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym, odroczeni ze względu na stan zdrowia, ponadkontyngensowi i stale urlopowani — za zezwoleniem właściwego dowódcy O. K.

5) Wszystkie inne osoby podlegające powszechnemu obowiązkowi wojskowemu — bez specjalnego zezwolenia władz wojskowych.

Podczas pobytu zagranicą w pogranicznym pasie turystycznym wojskowi winni być bez broni i w ubraniu cywilnym.

Zarządzenie wymagające zezwolenia władz wojskowych jest zupełnie zrozumiałe, natomiast tryb udzielania tych pozwoleń, P. K. U. traktujących podanie o przepustkę tak jak paszport zagraniczny, żądający wyciągów i wysokiej opłaty stempłowej — (choć na mocy Rozporządzenia Min. Skarbu z 20 maja 1927 roku L. dz. P. O. 3761—VII — przepustki turystyczne zwolnione są od wszelkich opłat skarbowych) będzie dla wielu turystów zbyt uciążliwą drogą do korzystania z dobrodziejstw konwencji.

W sprawie tej Państw. Ust. Wych. Fiz. i Prz. Wojsk. o ile to tylko byłoby możliwym, powinien wprowadzić możliwie najdalej idące udogodnienia.

Tonny.

UZGODNIENIE PRZEPISÓW GIER SPORTOWYCH

Zapowiadane zebranie 1.a dn. 31 marca b. r., a mające na celu ostateczne uzgodnienie przepisów gier: koszykówki, siatkówki, piłki ręcznej, szczypiorniaka i palanta polskiego odbyło się przy udziale reprezentantów poszczególnych gier oraz zaproszonych osób z poszczególnych ośrodków.

Na podstawie zgłoszonych referatów przyjęto przepisy międzynarodowe piłki koszykowej i siatkówki z małymi modyfikacjami, oraz przystosowaniem do zespołów żeńskich.

Bliższe opracowanie przepisów piłki koszykowej polecono specjalnej komisji w składzie: Chrapowicki i Trypka. Ostateczne natomiast przyjęcie przepisów piłki ręcznej i szczypiorniaka odłożono do następnego zebrania. Przytem materiał z piłki ręcznej zostanie wspólnie opracowany przez p. Humena ze Lwowa i Z. Orłowicza z Warszawy. Co do szczypiorniaka, to stwierdzono, iż należy tu wziąć za podstawę przepisy piłki ręcznej, przystosowując je do zespołów męskich; za wzór tu powinien posłużyć „handbal“ niemiecki. Palant polski oprzeć na dotychczas posiadanych przepisach z wprowadzeniem poprawek, nadesłanych przez uproszone osoby.

Haznę wziąć z przepisów czeskich, po uwzględnieniu ostatnich zmian, wprowadzonych przez Czechów. W ten sposób prowadzona praca została zakończona na początku drugiej połowy kwietnia i położylaby wreszcie koniec tej strasznej różnorodności przepisów jaka zapanała w Polsce.

Nowoopracowane przepisy będą obowiązywały już zarówno szkoły, jak i kluby od dn. 1 maja rb. Według ostatnich przepisów będą przeprowadzone prace na obozach instruktorskich wychowania fizycznego.



Mecz siatkówki w P. I. W. F.

CZĘSTOCHOWA.

Do ostatniej chwili nikt nie znał losu Częstochowy. Chodziło mianowicie o to, do którego okręgu miasto nasze zostanie przydzielone. Prawnie bowiem, według życzeń P. Z. P. N-u, Częstochowa winna należeć do okręgu Kieleckiego, z drugiej zaś strony kluby miejscowe urządziły wspólne posiedzenia, na których wyrażały chęć pozostania przy okręgu Krakowskim, i po tej linii swego życzenia postanowiły nieugięte iść naprzód. Zwolane jednakże posiedzenie wszystkich klubów z województwa Kieleckiego w Sosnowcu, zdecydowało o losie naszego grodu, włączając go mianowicie do nowopowstałego okręgu Kieleckiego z siedzibą w Sosnowcu. Częstochowie przyznano dwa miejsca w kl. A. do której przez aklamację weszła Warta, drugie natomiast miejsce zarezerwowano — zwycięzcy meczu kwalifikacyjnego pomiędzy Victorią a Częst. K. S.

Pierwsze zawody pomiędzy powyższymi drużynami przyniosły zdecydowane zwycięstwo Częst. K. S. w stosunku 3:1 (1:1). U obu drużyn dał się zauważyć brak treningu.

Rozegrane drugie zawody wykazały znów wyższość Victorii, która bije pewnie, acz z wielką trudnością Częst. K. S. w stosunku 3:0 (2:0). Kto wejdzie więc do kl. A. jeszcze nie wiadomo.

Ś. P. Por. ZB. WÓYCICKI

W żalobnej księdze wielkich sportowców polskich obok nazwisk ś. p. Freyera, Berskiego, Kleinadla, Stahla, Popiela, Kiernożyckiego i in., zmarłych przedwcześnie w ciągu ostatnich kilku miesięcy, zostało nowo wpisane nazwisko ś. p. Zbigniewa Czesława Dąbrowa-Wóycickiego, por. 21 pułku art. pol.

Znów zgasło młode, bo 25 lat liczące życie, znów bolesna ta wieść dotknęła sport polski w ogólności, a narciarstwo polskie w szczególności.

Nie tak dawno, parę zaledwie tygodni temu, jako kierownik patrolu wojskowego na Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w St. Moritz, cieszył się najlepszym zdrowiem, a dziś wskutek zapalenia ślepej kiszki, po dwukrotnej operacji zmuszony był od nas odejść, osierocić swój patrol, stwarzając lukę, którą nieprędko będzie można zapłacić.

Choroby tej nabawił się w czasie Igrzysk Olimpijskich w St. Moritz, dźwigając swój i swego kolegi z patrolu ryszczunek w czasie biegu patrolowego i pomimo zahartowania i wytrzymałości organizmu jego nie wytrzymał wysiłku. Wrócił do Zakopanego, poddał się zaraz operacji jednej, za parę dni drugiej, lecz wszystko było już za późno, nie nie zdołał uratować tego pełnego nadziei sportowca i narciarza.

Zwłoki jego sprowadzono do Lwowa, gdzie mieszka rodzina ś. p. zmarłego, i tu złożono je na wieczny spoczynek. Pogrzeb jego z wszystkimi honorami wojskowymi, przy tłumnym udziale publiczności odbył się w Wielki Piątek.

CZY NIE ZAWCZEŚNIE?

Polski Związek Lekko-atletyczny bardzo gorliwie, a nieraz za gorliwie, traktuje sprawę przygotowań przedolimpijskich.

Trzy obozy męskie, dwa kobiece, dwóch trenerów, objazdy po prowincji itd. — wszystko to wskazuje, że zarząd PZLA myśli o Amsterdamie bardzo poważnie.

Chciałem tutaj zwrócić uwagę na pewien mały absurdzik, jakiego dopuścił się zarząd PZLA organizując aż trzy meetingi przedolimpijskie. Pierwsze zawody eliminacyjne wyznaczono na 21 i 22 b. m. do Krakowa, następnie odbędą na 28 i 29 b. m. w Królewskiej Hucie, a ostatnie (i ostateczne) w dn. 9 i 10 czerwca w Warszawie.

Uważam, że organizowanie w kwietniu zawodów grupy olimpijskiej o charakterze eliminacyjnym nie ma najmniejszego sensu.

Przecież wszyscy niemal zawodnicy postawili sobie za cel tegoroczny trening — wyjazd do Amsterdamu. Wszyscy zatem zabrali się zacięcie do roboty, a mając w programie dwa meetingi eliminacyjne w kwietniu, starają się osiągnąć wysoką formę już w bieżącym miesiącu.

To jednak mija się zupełnie z celem, gdyż zawodnik, który w kwietniu trenuje tak, żeby w drugiej połowie tego miesiąca być u szczytu formy, zachowa ten poziom najwyżej do terminu zawodów eliminacyjnych w czerwcu, ale w każdym razie nie utrzyma go do końca lipca, gdy zaczyna się Igrzyska.

A przecież trener Klumberg powinien prowadzić zaprawę w ten sposób, żeby zawodnicy dopiero w czerwcu doszli do formy, którą wtedy z łatwością utrzymają do sierpnia.

Urządzając zawody eliminacyjne w kwietniu PZLA miał na celu pierwszą próbę swych olimpijskich kandydatów, ale znając charakter naszych ludzi, śmiem twierdzić, że będą oni do tych zawodów trenować „na całego“, co spowoduje z pewnością przeforsowanie.

PZLA powinien więc netylko odwołać powyższe zawody w Krakowie i Król. Hucie, lecz także zabronić wszystkim kandydatom olimpijskim startowanie do końca maja w rozmaitych próbach bicia rekordów i zawodach o charakterze ogólnopolskim.

A. Sz.

SPRAWA USTAWY SPORTOWEJ.

Niedawno odbyło się posiedzenie komisji w sprawie ustawy sportowej. W skład komisji wchodzi dr. Orłowicz, inż. Maksyś i red. Szyszko-Bohusz. Komisja orzekła, że projekt ustawy jest zbyt powierzchownie opracowany i wogóle całą ustawę uważać należy za antyspołeczną. Komisja opracowała rozmaite zmiany i postulaty, które dopełnić ma dr. Orłowicz, który następnie przedstawi cały projekt na najbliższym posiedzeniu Rady Naukowej W. F., które odbędzie się w dniu 16 b. m.

LEKKA ATLETYKA

III Obóz przedolimpijski rozpoczął się dn. 10 b. m. w Krakowie. W obozie tym wezmą udział następujący zawodnicy: Gilewski, Heljasz, Nowak, Kostrzewski, Nowosielski, Malanowski, Trojanowski, Meyro, Forys, Baran, Smakulski, Halicki, Wieczorek, Biniakowski, Jaworski, Kacperkiewicz, Fryszczyn, Urbaniak. W obozie tym nie wezmą udziału z powodu nieotrzymania urlopów: Adameczak, Weiss, Rzepka i Dobrowolski, Buchala z powodu choroby, Cejzik, Szenajch, Korolkiewicz, Sikorski, Gruner i Górski nie są już członkami grupy Olimpijskiej. Kierownikiem obozu jest p. Weintal, a trenerem p. Klumberg. Zawodnicy mieszkać będą w Grand Hotelu, a treningi odbywać się będą na stadionie wojskowym.

W Wyszowie bieg uliczny 2500 mtr. wygrał Poglód (K. S. Bug) 8:01, przed Królikowskim (SPMM), Olendrem (SPMM) i Bragierem (Hamir).

W Łodzi w dn. 9 b. m. bieg na przelaj 5 km. ŁKS-u wygrał Opoczyński (ŁKS), w czasie 17:50:4 przed Kupką (Krusze—Ender) i Jakubowskim (K.-E). Startowało 15.

W Krakowie w dn. 9 b. m. odbył się doroczny sztafetowy bieg na przelaj, w którym zwyciężył Olimpijski zespół AZS Warszawa przed Cracovią (20 mtr. w tyle) i AZS Kraków.

We Lwowie bieg na przelaj Świtezi 6 km. wygrał Sałaban (Cz) przed Judą i Kahanem (Me tal). Na wewnętrznych zawodach Pogoni najlepsze wyniki były następujące: kula — Baran 11:97, dysk — Baran 39:81, 1500 — Sawaryn 4:38:7, w wyż. — Dubena 158 cm.

Obóz w Krakowie zakończony zostanie w dn. 26 b. m. w dniach 21 22 b. m. odbędą się zawody grupy olimpijskiej w Krakowie, a w dniach 28 i 29 b. m. zawody w Królewskiej Hucie.

Bieg na przelaj o mistrzostwo Pomorza na przestrzeni 10 km., wygrał Kończak w czasie 35:40.

VIII Bieg „Kurjera Polskiego“ odbędzie się w Warszawie 15 b. m.

IV Bieg drużynowy o puchar magistratu m. st. Warszawy rozegrany zostanie w dn. 22 b. m.

W Białymstoku odbył się drużynowy bieg na przelaj o puchar Magistratu na przestrzeni 2,5 km., organizowany przez podokręg białostocki WOZIA. Startowało 42 zawodników z 6 klubów. Zwyciężył Borowski (8:28) przed Kurnickim (obaj U. K. S.) i Dudkiem (WKS). W konkurencji drużynowej wygrał U. K. S. przed WKS-em, ZMW, Sokolem, HKS-em i ZKS-em. Organizacja spoczywała w rękach p. Krawczyka.

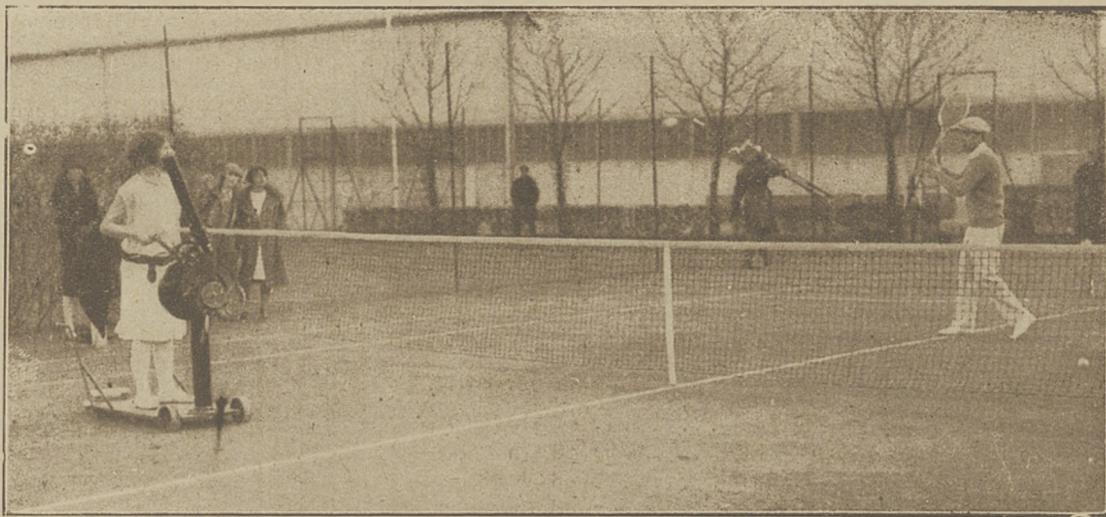
W Lublinie bieg na przelaj Unji wygrał Marczuk (4 km. — 14:41) przed Bogusławskim i Puchem. Drużynowo wygrał P.K.S. przed Strzelcem. W biegu pań wygrała Dyjakówna (1000 m. — 3:46), przed Abramkówną i Dyśówną.

W Łucku bieg propagandowy 3 km. wygrał Kosiarz (12:58).

Na Górnym Śląsku wyniki świątecznych zawodów były następujące: Panie: 60 m., 100 m. i 250 m. — Brejerówna 8,5; 13,7; 38,4 w dal i wyż — Brejerówna 442:133 cm., dysk — Brejerówna 20.20, Kula — Solorówna 746 cm., 800 m. — Kileśówna 2:41, Panowie: 100 m. — Mosler 11,8, 200 m. — Halaniuk 25,2, 400 i 800 m. — Rojek 54,8 i 2:09, 1500 m. — Ryba 4:27, 3 km. — Rakoczy 9:54, w dal — Knapik 540 cm., w wyż — Mały 156 cm., dysk — Latka 27,81, oszczep — Tomaszewski 39,15, 4 × 100 m. — 48,8. Na zawodach K. S. Mała Dąbrówka najlepsze wyniki osiągnięto: 3 km. — Kasprzyk 10:07, Kula — Zajasz 10,99, dysk — Rogowski 32,34, w wyż i w dal — Zajasz 158 i 527 cm. Bieg na przelaj w Nowym Bytomiu wygrał Nowara (4 km. — 12:05) przed Matyskiem, Branderem i Feichmanem.

Robotniczy bieg na przelaj w Łodzi wygrał Andrzejewski (TUR) 2500 mtr. — 8:12 przed Bartkowiakiem (Skra — Piotrków) i Szapiszewiczem (Gniazda — Zgierz). Drużynowo wygrał zespół TUR — Łódź.

Bieg Kurjera Poznańskiego wygrał Szwarz (4 km. — 12:22) przed Nogajem i Rochowiczem.



Lacoste trenuje przy pomocy specjalnego przyrządu.

W KILKU WIERSZACH

Stadjon w Król. Hucie zostanie w najbliższym czasie rozbudowany dzięki wysiłkom Miejskiego Komitetu W. f. i p. w., pozostającego pod przewodnictwem p. prezydenta Spaltensteina.

W Tuchli odbył się bieg narciarski 7 km. na zakończenie Kursu 22 dyw. piech. górskiej. Zwyciężył Horkij przed Andraczem i Świstackim.

W Ciechoćniku w zawodach bokserskich wyniki były następujące waga lekka — Augustyniak, w. półśrednia — Adameczyk, w. średnia — Kamiński.

Dom Sportowy wybudowany zostanie w Kielcach.

Zawody zapasnicze YMCA — Świt dały wynik 2:2.

Walne zebranie Boks. Śląskiego Zw. Okr. odbędzie się 15 b. m. W dn. 17 b. m. odbędą się zawody bokserskie z udziałem pięściarzy wrocławskich. W Rudzie odbyły się dn. 8 b. m. zawody bokserskie „Slavii“ z udziałem 20 zawodników.

W Przemysłu odbył się kurs wychowania fizycznego z udziałem 43 uczestników. Na zakończenie kursu odbyły się zawody lekkoatletyczne, strzelecki marsz drużynowy i mecz piłki siatkowej.

IX BIEGI KOLARSKIE „STADJONU“.

odbędą się dnia 29 kwietnia r. b. jak w latach ubiegłych. Do biegu 25 km. stawać mogą kolarze nielicencjowani, którzy w poprzednich „Stadjonówkach“ nie zajęli jednego z 10-ciu pierwszych miejsc, zaś bieg 50-cio kilometrowy przeznaczony jest w pierwszym rzędzie dla kolarzy, którzy ukończyli dawniej bieg 25 km.

Imponująca, jak zwykle, lista nagród zostanie odczytana na starcie.

Zapisy przyjmuje Redakcja „Stadjonu“ (Gal. Luxemburga) do dn. 27 b. m. włącznie.

Dalsze szczegóły będą podane w najbliższych numerach naszego pisma.

Mecz o puchar Davis'a Polska — Danja rozegrany zostanie definitywnie w dniach od 4—6 maja na kortach Legii w Warszawie. Barw polskich bronić będą: Czetwertyński, Stolarow, Tarnowski i Warmiński, a w drużynie duńskiej wystąpią prawdopodobnie Petersen, Worm i Ulrich.

Wanda Dubieńska wzięła udział w turnieju szermierczym w Koszycach, zdobywając trzecie miejsce.

Polscy szermierze przebywają obecnie na treningu przedolimpijskim w Budapeszcie.

W turnieju gier sportowych ośrodka W T. we Lwowie pierwsze miejsce zdobyły następujące drużyny: siatkówka pań — Dror, siatkówka pań — AZS, koszykówka — Pogoń. Nagrody ofiarowała redakcja „Chwili“. Ogółem brało udział około 200 zawodników.

Kongres kobiecy odbędzie się w dniach 14 i 15 kwietnia w Warszawie. Otwarcie w sobotę o godz. 10 w gmachu gimn. im. Król. Jadwigi.

W Kielcach Sekcja w. f. i higieny zorganizowała jednodniowy kurs dla nauczycieli szkół powszechnych przy udziale 30 osób.

Zawody hippiczne odbędą się w Warszawie z okazji przyjazdu króla Afganistanu. Zawody odbędą się w Łazienkach.

Wisła gra w połowie maja ze Sławią w Pradze.

Święto sportu robotniczego odbędzie się w dniach od 13 — 15 b. m. na boisku Skry w Warszawie.

Ran spotka się w dn. 21 b. m. z mistrzem bokserskim Gdańska — Biltem w Warszawie.

Pływacki obóz przedolimpijski czynny będzie w Katowicach od 11.IV do 3 V. Kierownikiem obozu będzie kpt. Uhacz, kierownik ośrodka w. f. w Katowicach. Zastępcą mianowano p. Kotkowskiego. Trenerem będzie znany trener belgijski Coppeters, który w dniu dzisiejszym przybywa do Warszawy. Lista zawodników przedstawia się następująco: Panie: Trattowa, Izycka, Krauzówna, Schönfeldówna, Schreiberówna, Kaiserówna, Filzówna i Zakrzewska. Panowie: Matysiak, Kotkowski, Kuniewicz, Hulanicki, Jurkowski, Lewicki, Schroiśman, Sieńkowski Merz, Riterman, I. Trytko i J. Kott oraz ewentualnie przyjęci będą jeszcze zawodnicy na koszt klubów. Ze znanych pływaków na kursie nie będą obecni z powodu wyjazdu zagranicę: Schönfeld Ritterman II i Kratochwila. Zawodnicy ulokowani będą w szkole policyjnej, a zawodniczki w chrześcijańskim domu związkowym.

Terminy: ważniejszych imprez. pływackich są następujące: 3.V — zawody ogólnopolskie w Królewskiej Hucie. 29.VII 1.VII. mistrzostwo Warszawy, 13. — 15.VII. mistrzostwo Polski w Król. Hucie. 22.VII mistrzostwa słowiańskie w Pradze. 29.VII mecz Warszawa — Kraków w Krakowie, 5.VIII — bieg długodystansowy 5 km. o mistrz. Polski w parku Skary szewskim (Warszawa).

Trener Fiszer powrócił do Lwowa i objął znów stanowisko trenera ŁKS Pogoń.

OD PÓŁ WIEKU POWSZECHNIE ZNANE ZE SKUTECZNOŚCI

ARAGO
ST. GÓRSKIEGO
WARSZAWA

NISZCZY BRODAWKI SKORY STWARDNIENIA

ODCISKI ŻADAĆ WSZĘDZIE

ZĘBY Zdrowe i białe zachowasz używając znane proszki
RĘCE Udelikatnia i chroni od przeziębienia i odzieżenia

PRYSZCZE LISZAJE i PIEGI usuwa znakomity
POT RAK NÓG i PACH SZYBKO USUWA

AGATOL I MENTOLIN
KREM LANOLINOWY
KREM VENUS MASAZE skuteczniejsz używając
PRIMAVERA GOLD CREAM

ŻADAĆ WSZĘDZIE TYLKO WYROBY

LABORATORJUM **ST. GÓRSKI** WARSZAWA, LESZNO 12.



POLECAMY ZNANE Z DOBROCI!!!

DYSKI od zł. 12.50 — 21.—
OSZCZEPY od zł. 9.— — 14.—
TYCZKI od zł. 24.— — 33.—
KULE od zł. 4.— — 10.—
RAKIETY TEN. ANG.
SLAZENGERS.A od zł. 50.— — 180.—
DRABINKI, KRATY, BUMY, KOZŁY, KONIE, KÓŁKA, PIŁKI NOŻNE KOSZYKO-

WF, SIATKOWE, KOSZULKI SPODENKI, PANTOFLE, ROWERE ORAZ PRZYBORY.

NAJTANIEJ, NAJLEPIEJ I NAJPRZEDZIEJ W POLSKIEJ SKŁADNICY:

„DOM i SPORT“

WARSZAWA, AL. JEROZOLIMSKIE 16



SPORTOWCY!

CZYTAJCIE!

„STUMETRÓWKĘ”

napisaną przez znanych lekkoatletów: Kpt. DOBROWOLSKIEGO i A. SZENAJCHA, traktującą o treningu biegów krótkich.

Poleca się

Klubom, Ośrodkom Wychowania Fizycznego, Szkołom.

Skład gł. w Red. „Stadjonu”, Warszawa, Galerja Luksemburga.

Cena zł. 1, z przes. 1.20. — Wysyła się po wpłac. na P. K. O. Nr. 7498.

ŁODZIE WIOŚLARSKIE

WYŚCIGOWE
PÓŁWYŚCIGOWE
TURYSTYCZNE
ŻAGŁÓWKI

STOCZNIA ŁODZI

„NAVICULA”

Warszawa, Karolkowa 26. Tel. 308-05.

Amol

Uwaga! Na znak ochronny!

Od wielu lat używany i jako najlepszy uznany! Niezbędny dla sportowców, i turystów, wzmacnia nerwy i ożywia, doskonały środek do masowania!

Wszędzie do nabycia!

PRZEDSTAWICIELSTWO:

Dr. E. PAULIN, Warszawa, Królewska 29a, tel. 32-17.

DO MATURY

przygotowanie zawierają:

K. DOLIŃSKI

DZIEJE POLSKI I WIADOMOŚCI O POLSCE WSPÓL- CZESNEJ, w skrócie i poglądach Cena 3 20

Z. SZCZAWIŃSKI

ZADANIA MATURALNE Z MATEMATYKI Cena 2.00

Księgarnia M. ARCTA

WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT 35.



MAŁA MASZYNA DO PISANIA

„UNDERWOOD PORTABLE”

nadaje się

z powodu małej wagi nietylko do użytku w biurze i w domu ale szczególnie w podróży.

NIEZBĘDNE DLA KAŻDEGO SPORTOWCA

WIECZNE PIÓRA WATERMAN'A



ZŁOTE

STALÓWKI

ATRAMENT — NAPRAWA

G. GERLACH, Warszawa, Ossolińskich 4:

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:

WARSZAWA, Galerja Luxemburga (SENATORSKA Nr. 29).
Telefon 70-56. Konto P. K. O. Nr. 7498.

PRENUMERATA WYNOŚI:

Rocznie Zł. 24.—
Kwartalnie Zł. 6.—
Miesięcznie Zł. 2.—

CENNIK OGŁOSZEŃ:

1/1 strona	Zł. 360.—
1/2 "	Zł. 200.—
1/3 "	Zł. 135.—
1/4 "	Zł. 100.—
1/8 "	Zł. 60.—
1/16 "	Zł. 30.—

Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Redaktor i wydawca. Mieczysław Majcher.

Redaktor naczelny: Kpt. Jerzy Misiński

Redaktor przyjmuje od godz. 17 — 19. Sekretariat czynny od godz. 19 — 13.

Tłoczono w drukarni „Literackiej”, Nowy Świat 22,